

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi " 50
zwyczajne " 40
drobne za jeden wyraz " 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia, przyjęte po zamknięciu Ad m.
nistracji o 10 droż. ej.
Każda nowa podwyżka tar. yfy obowiązuje
wszystkie przyjęte og. loszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk. — na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. wzywa wszystkie organizacje partyjne do urządzania wieców i zgromadzeń, protestujących przeciwko projektom ustaw wyjątkowych, oraz przeciwko próbom obalenia 8-godzinnego dnia pracy i wolności strajków, a także w sprawie kryzysu przemysłowego i bezrobocia.

Akcja ta musi być podjęta samodzielnie przez nasze organizacje partyjne i nie może łączyć się z akcją komunistyczną.

Rezolucje Zgromadzeń należy przysyłać niezwłocznie na ręce Sekretariatu Generalnego.

„Jak sami o sobie mówią...”

Przedstawiciel urzędu prokuratorskiego, który oskarżał tow. Kwapińskiego, użył następującego zwrotu: „oskarżeni reprezentujący, jak sami o sobie mówią, klasę robotniczą...”

Zwrot ten, bardzo dla pana przedstawiciela urzędu prokuratorskiego charakterystyczny — miał ugodzić zatratem ostrzem ironii — w przewodniczącego. Związku zawodowego robotników rolnych. Związek ten, jak zapewne wiadomo urzędowi prokuratorskiemu, liczy dwieście tysięcy członków. Nie są to „martwe dusze”. Są to obywatele, płacący składki i zgola nie grożące składki. I to napewno stwierdziło śledztwo pierwiastkowe, które z kamyków nieprzeliczonych zbudowało ten ze stanowiska prawnego nieopisanie ciekawy akt oskarżenia. Prokurator tedy uważa, że taki pożyteczny, taki olbrzymi związek zawodowy niepełnie reprezentuje klasę robotniczą. Inaczej nie pozwoliłby sobie zarzucić tow. Kwapińskiemu, że „jak sam o sobie mówi” — reprezentuje klasę robotniczą.

Nie mamy żadnej wątpliwości, czy pan prokurator reprezentuje — urząd prokuratorski, który jest częścią mechanizmu, zwanego wymiarem sprawiedliwości. Prokurator otrzymuje nominację, odpowiedzialny jest przed ministrem sprawiedliwości, który, jak wiadomo, jest przeciwnikiem ustaw wyjątkowych! I ten fakt nominacji jest dla prokuratora dostatecznym dowodem, że on naprawdę reprezentuje — sprawiedliwość, te stara ślepa panią, która nie widzi swoich kapłanów, swoich lewitów, swoich służebników...

Ale tow. Kwapiński reprezentuje klasę robotniczą dlatego tylko, że... sam tak mówi... Cóż znaczy, że Konstytucja Rzeczypospolitej z dnia 17 marca uznaje związki zawodowe, a nawet, jak to starał się wymownie stwierdzić obrońca — poza związkami zawodowymi prawodawstwo polskie już wogóle robotników nie widzi? Cóż znaczy, że robotnicy w olbrzymich masach zorganizowani są w związki zawodowe, że związki te liczą setki tysięcy członków? — Cóż znaczy, że te olbrzymie zorganizowane masy wybierają prezesów, sekretarzy i to nie konspiracyjnie, a jawnie zgola, rejestrując swoje istnienie w Min. Pracy i Opieki Społecznej? O panu Steckim, który reprezentuje obszarników polskich — prokurator nie twierdzi, jakoby tylko sobie taki charakter społeczny przypisywał. Przedstawicielstwo takie wydaje mu się właściwym, słusznym, prawowitem. Jakżeby miał odśmawiać czegokolwiek bądź — obszarnikowi p. Steckiemu? Wielka własność ziemska — toż to jest Polska! Toż to jest Rzeczpospolita!

Ale klasa robotnicza? Przedewszystkiem — co to jest klasa robotnicza? To jest „wymysł” socjalistów. Są bowiem tylko stolarze, tramwajarze, górnicy, ślusarze, może robotnicy wogóle — ale przecież nie klasa robotnicza. Dla prokuratora, jak nas zapewnia w sądzie, istnieją tylko kodeksy. Do niego nie dochodzi życie. On zna tylko obowiązujące w danej chwili ustawy i pośród tych ustaw wybiera te, które w danej chwili są mu potrzebne.

Ale związek zawodowy, ale przewodniczący związku zawodowego — to są należności, to są momenty przemijające! Minister polski mówi: „ależ ten paragraf jest martwy!” Opowiada, że to był pogląd całej Rady Ministrów. Cóż stąd? Alboż minister nie jest przemijający? Alboż Rada Ministrów nie jest przemijająca? Z takim rozumowaniem można dojść i do tych granic, w których może się tak usposobionemu umysłowi wydawać, że i państwo polskie jest przemijającym i tylko kodeks karny z karami za strajki jest wieczny.

Ale dla nas państwo to jest rzeczą najszalszą, jaka być tylko może. Jakżebyśmy żyć i działać mogli, gdybyśmy tej wiary nie posiadali? I pewnego dnia — prawodawca polski uchwali kodeks karny, a w tym kodeksie nie będzie już artykułu 367. Cóż poczniesz wtedy przedstawiciel urzędu prokuratorskiego? Gniewał się na ministrów, którzy nie chcieli widzieć życia w ukochanym jego chochole, zablakany między nami, jako pozostałość po tych, co w tym samym gmachu Sądu Okręgowego sądzili przed nim robotników i socjalistów polskich? Zdawało się, żeśmy w końcu 1918 roku wypędzili okupantów, zaborców, najeźdźców! Ależ nie! Żyją jeszcze między nami w postaci papierowych artykułów, które w żelaznych kleszczach trzymają umysły i serca urzędników Rzeczypospolitej polskiej!

Nie wszyscy, urzędnicy państwa polskiego posiadają wystarczające wykształcenie społeczne. Żyjąc w niewoli rosyjskiej, nie znali z osobistego doświadczenia żywego politycznego życia Zachodu. Nie wiedzą, co to są żywe siły społeczeństwa. Znały te tylko, gwoli którym, i w których jednostkowym interesie pisane były stare kodeksy karne. Nie zdają sobie wcale sprawy z tego, że kodeks stwierdza tylko istniejący stan rzeczy i że zazwyczaj bywa już stary w chwili, gdy obowiązując zaczyna, a staje się martwym, strupieszalym po latach trzydziestu, czterdziestu, pięćdziesięciu! Jakże może nie być martwym, kiedy autorowie jego nie domyślali się wcale, że mogą istnieć związki zawodowe przez pa-

stwo uznane i zarejestrowane? Pan prokurator z całej siły trzyma w nerwowej dłoni taki stary kodeks, nie chce widzieć Konstytucji z dnia 17 marca ani dekretów, które mi klują jego oczy — obrońca. Co więcej — prokurator nie czuje powiewu życia, który poprzez uchylone drzwi sali sądowej przedostaje się do tej sali. Tam w głębi siedzą i stoją robotnicy. Słuchają. Uczą się. Dziwią się. I myślą, że dobrze byłoby, gdyby w interesie wymiaru Sprawiedliwości — prokuratorowie odwiedzali fabryki, wiece fabryczne, wiece polityczne, wiece strajkowe. Władza prokuratorska — nie miałaby wtedy wątpliwości, że żadna siła policyjna, żadna reakcja społeczna, żadne ustawy wyjątkowe nie wyprują ze świadomości klasy robotniczej tej elementarnej prawdy, że ona istnieje, że ona musi walczyć, że musi się bronić i że narzędziem tej nierównej walki „wszystkich przeciwko nielicznym”, narzędziem walki i samoobrony Pracy w jej historycznej walce z Kapitałem — jest strajk.

Nowoczesny prokurator nie miałby wątpliwości co do tego, czy artykuły starego kodeksu rosyjskiego mają albo nie mają mocy obowiązującej w nowym życiu naszym. Ofiara tego nieporozumienia padają dzisiaj tow. Kwapiński i tow. Giedyk. Płaci za to nieporozumienie klasa robotnicza wsi

i miasta. Może to być źródłem głębokiej radości dla związku zawodowego obszarników polskich i dla jego uznanego przez urząd prokuratorski przywódcy. Każdy politycznie wykształcony patriota polski, każdy przewidujący mąż stanu melancholijnie zaduma się nad tym wyrokiem. To przecież nie Zygmunt Stary był wielkim mężem stanu, lecz Stańczyk! I nie dworzanie Zygmunta III, lecz wyklinający ich Skarga! I nie Jeźuci mieli słuszość, lecz Arjanie polscy, którzy wiazali Polskę z Zachodem, z Odrodzeniem, z wielkimi potęgami społecznymi, które stworzyły nowoczesną Europę!

Socjalizm wierzy w Przyszłość, w której spoczywają dowody jego słuszności, jego koniecznych przewidywań. Jest on krytyką bezlitosną tego, co jest, ale on buduje Przyszłość, która narodzi się z konieczności dziejowej i jego czynu. Znosił on nie takie tylko ciosy, jakie mu zadał sąd przy ulicy Miodowej. Zniesie i ciosy pana przedstawiciela urzędu prokuratorskiego. Tych ciosów będzie teraz więcej. Reakcja hula teraz. Nie boimy się jej. Jest to siła, która często, jak szatan w pojęciu poety — „złego chce, a mimowoli dobre tworzy”.

I ona dla nas pracuje!

R. K.

Niesłychany okólnik.

Krakowska dyrekcja kol. — wydział osobowy — rozesała do wszystkich stacji w swym okręgu. Tajny okólnik, w którym od władz kolejowych żąda

dokładnego podania nazwisk i charakteru służbowego wszystkich członków Zarządu i wybitniejszych działaczy Kół Zawod. Związków kolejarzy (Z. Z. K.),

dalej wyszczególnienia, którzy z nich są słabiznowani, a którzy prowizoryczni, wreszcie ile lat służby ma każdy za sobą.

Na okólniku tym, oznaczonym jako tajny, podpisany jest za Wydział osobowy, w. z. Nycz, jeden z założycieli i agitatorów endecckiego P. Z. K.!

Co ten okólnik, tajny, oznacza? Do czego on zdąża?

Dla nieznanego stosunków na koleji wyjaśniamy, że obecnie — pod zimę! — przeprowadza się redukcję „nadliczbowego” personelu kolejowego ze względów oszczędnościowych. M. K. Z. ustaliło normy, wedle których redukcja ta ma być dokonywana, a więc usuwani mają być ci, co ukończyli 60 r. życia, względnie 35 lat służby, dalej ci, którzy są właścicielami gruntu lub wogóle jakiegos przedsiębiorstwa, dającego im poza koleją utrzymanie — i t. d.

Mimo tego rozporządzenia administracja kolejowa, zwłaszcza w Małopolsce, dopuszcza się przy redukcji najjaśniejszych nadużyć. Normy przez M. K. Z. ustalone zupełnie się lekceważy; usuwa się z kolei biedaków nie mających poza koleją żadnego oparcia, a pozostawia się lub w miejsce wydasyłonych przyjmuje ludzi majątnych, którzy mogą dawać prezenty; pod pokrywką oszczędnościowej redukcji usuwa się również ludzi, pracujących w organizacji zawodowej, a więc przez administrację „złe” widzianych!

Nie ulega zatem wątpliwości, że tajny okólnik krakowskiej dyrekcji kolej. zdąża do tego, by — pod pozorem zarządzanej przez rząd redukcji — usuwać z kolei w pierwszym rzędzie tych pracowników, którzy zajmują się sprawami związkowymi. W ten sposób agitatorzy endeccy nadużywają swej władzy urzędowej do walki przeciw zawodowej organizacji kolejarzy!

Zapytujemy p. Ministra kol., czy znany mu jest ten okólnik? Co zamierza p. Sikorski uczynić, by położyć kres temu prawdziwie prowokatorskiemu postępowaniu biurokratów z dyr. krakowskiej?!

Kcz.

Na marginesie.

Stali bywalcy wieców posła Gdyska (amatorstwa bywają rozmaite) dla bardzo prostej przyczyny nie czytający gazet, zaniepokojeni zostali pogłoską, jakoby wraz z tow. Kwapińskim skazany został na rok więzienia „ich” poseł Gdyk.

Ambicja ich wprowadzić ciępiął z rącoj, że tow. Kwapińskiemu dostało się na 3 lata, a ich „robotniczemu” posłowi wszystkiego na jeden rok, niemniej jednak oburzenie na niesprawiedliwość społeczną i współzucie dla męczennika sprawy chadeckich robotników wśród tych sfer było wielkie i powszechne.

Wśród wielbicieli p. Gdyska powstała myśl uczczenia ciępiąłnika.

Na zwołanem ad hoc zebraniu po wystąpieniu całego szeregu wniosków i projektów prawie jednomyślnie uchwalono:

1) zamówić na intencję posła mszę błąłną

2) wysłać doń delegację z dziesięciu osób, któraby w imieniu chadeckich robotników wyraziła skazaniowi hołd i współczucie.

Mszę zamówiono, zaś w południe w mieszkaniu p. posła stawila się delegacja.

Na czoło delegacji wysunął się jeden z „druhów” i w te odezwał się słowa:

— Wybrani w delegacji do druha posła przyszliśmy wyrazić Mu hołd za Jego niezmordowaną i ofiarną pracę itd. itd.

Posel słuchał uważnie oracji, nie mógł tylko pojąć, dlaczego dzisiaj właśnie spotyka go to uczczenie jego niewątpliwych zasług.

Orator ciągnął dalej:

— „my jednak, chrześcijanie robotnicy, popamiętamy tym humorotom-ziemianom, że... Tu pan poseł przerwał.

— O kim mówicie, druhu? Ziemia nie gdy nie byli i nie są humorotami. Przeciwnie, są oni naszymi dobrodziejami, z łaski których związki nasze istnieją.

Pomiedzy członkami delegacji powstało zamieszanie.

— A rok kryminał. co to z ich łaski wlepił posłowi? — obstawał przy swoim orator, nie dając się zbić z tropu.

Sprawa coraz bardziej się płałala.

— Nic nie pojmuję? O jakim kryminale mówicie? — wołał zmieszany poseł.

— No, no, a ech tam druh-poseł nie udaje. Niema wstydu. Także już siedziałem. Za szmugiel — uspokajał posła jeden z delegatów.

Trwało jeszcze z dobry kwadrans zanim wyjaśniło się nieporozumienie, powstałe na tle podobieństwa nazwisk posła Gdyska i tow. Giedyka.

Delegacja opuszczała mieszkanie posła, unosząc żal w sercu do domniemanego męczennika.

Za autentyczność incydentu tego nie rezygnujemy.

Roman Boski.

ślubuje mu wierność. Czyli: suwerenność Anglii jest silnie podkreślona i zawarowana. W sprawach finansowych parlament irlandzki zachowuje samodzielnosc, Irlandja mus jednak przyjąć na siebie część długu narodowego całego imperjum i wydatków wojennych. Wysokość udziału określi rozjemca. Irlandja tworzy własną siłę zbrojną, zanaj jednak to się stanie, Anglia broni brzegów irlandzkich. Liczba wojska irlandzkiego ma być ulżymna w tym samym stosunku do liczby ludności, co w Anglii. Rząd irlandzki zobowiązuje się ponadto przyjąć w razie potrzeby z pomocą Anglii zgodzie z żądaniami rządu angielskiego. Porty Anglii i Irlandji stoją otworem dla okrętów obu krajów.

Wszystko to się tyczy Irlandji południowej. Co do Ulsteru, to umowa wyraża się niezmienne ostrzeżenie o przyszłości stosunków z resztą Irlandji i Anglii. Sądząc z dotychczasowych wiadomości Ulsterow: pozostawia się wolną rękę w określeniu tych stosunków. Nie wiadomo, jak załatwiono sprawę ze sponem hrabstwami Ulsteru, o które onal nie rozbił się rokowania. Nie ulega wątpliwości, że Lloyd George'owi chodziło przedewszystkiem o to, by z jedną ze stron dojść do porozumienia w sprawie zasadniczej, a o resztę nie dbał, licząc się z tem, że o ile umowa będzie zawarta, to pod naciskiem opinii przeciwnicy będą musieli poddać się.

zając się z tem, że o ile umowa będzie zawarta, to pod naciskiem opinii przeciwnicy będą musieli poddać się.

A przeciwników podpisanej umowy jest dużo. Już sam fakt że ze strony Irlandji nie było de Valery przy zawarciu umowy, świadczy, że w obozie Sinn-Fein'erów panuje rozłam i że radykalny odłam jest przeciwny zawartej ugodzie. Depesze potwierdziły już to, domagając o możliwości zarządzania referendum (głosowan a ludowego) w Irlandji. Tak samo nie jeszcze wiadomo, jakie parlament ulsterski zajmie stanowisko wobec umowy, która musi być zatwierdzona przez oba parlamenty irlandzkie i parlament angielski. Zanim uzyska moc ustawy. Sprawa jest zatem jeszcze w zawieszeniu i niewiadomo, jak przybierze obrót. W każdym razie Lloyd George dopiła swego: rozłam w łonie Sinn-Fein'erów wzmacnia stanowisko Anglii wobec Irlandji, a jednocześnie Lloyd George liczy może na poparcie swej polityki irlandzkiej ze strony robotników, których wpływem zresztą przewidzieć należy, że Lloyd George zmienił kurs polityczny w sprawie irlandzkiej, porzucając metodę gwałtu i represji na rzecz metody pokojowego porozumienia drogą bezpośrednich rokowań.

Sprawa Irlandji.

Jeszcze kilkanaście dni temu odbywały się w Belfastie walki uliczne, które jednego dnia tylko pociągnęły za sobą śmierć 25 osób, a o to po 6-ym grudnia rozległy się na szpaltach prasy angielskiej głosy zadowolenia i radości, nazywające datę tym dniem o wspaniałej doniosłości, dniem epokowym w dziejach ludzkości, początkiem prawdziwego pokoju i t. p.

6-go grudnia podpisana została umowa angielsko-irlandzka przy udziale Lloyd George'a, Chamberlain'a, Birkenhead'a i Churchill'a ze strony Anglii, oraz Collins'a i Barton'a ze strony Irlandji.

Wiadomość o dojściu do skutku ugody angielsko-irlandzkiej przyszła niespodzianie, ponieważ rokowania przybrały w ostatnich czasach charakter krytyczny, grożący udaremnieniem wszystkich wysiłków, mających na celu porozumienie obu stron. Zarówno opór Ulsteru i konserwatystów, jakoteż niechęć do kompromisowego załatwienia sprawy ze strony radykalnych Sinn-Fein'erów — zdawały się nie wróżyć nic dobrego. Ostatni okres rokowań był istotnie okresem przełomowym, który musiał przeżyć czale w jedną lub drugą stronę i doprowadzić wreszcie albo do ugody albo do zerwania rokowań i wszczęcia nowo przerwanej walki.

Podkreślić należy, że Lloyd George prowadził rokowania i akcję porozumiewawczą nadzwyczaj zęcznie. Ocenil on całą doniosłość sprawy irlandzkiej nie tylko z punktu widzenia interesów Anglii i Irlandji, lecz także swej kariery osobistej. Lloyd George wiedział, że najszersze masy ludu angielskiego nasłuchują są pojednawczo wobec Irlandji i chcą ugody z tym krajem kosztem największych ustępstw, że wszystkim prawie sprzykały się już krwawe walki, mogące się ciągnąć jeszcze lata dale, nie dając zwycięstwa żadnej ze stron. Z drugiej strony Lloyd George doskonale zdawał sobie sprawę, że ogólna

polityka jego cieszy się coraz mniejszym uznaniem netylko w obozie robotniczym i liberalnej lewicy, lecz także wśród bloku większości parlamentarnej. Wybory uzupełniające ostatnich dwu lat stwierdziły niezbicie, że większość kraju nie była po stronie Lloyd George'a. Postanowił on tedy użyć sprawy irlandzkiej dla poprawienia swej reputacji i odzyskania wpływu politycznego w kraju. Rozumował tak: „W sprawie irlandzkiej będę miał większość po swej stronie. Jeżeli porozumienie z Irlandja dojdzie do skutku — gwiazda moja zabłyśnie znówu. W przeciwnym razie zarządzą nowe wybory pod hasłem: Irlandja — i większość w przyszłym parlamencie będzie po mej stronie. W każdym razie zrobię wszystko, by doprowadzić do ugody, a jeżeli próba się nie uda, odpowiedzialność spadnie na innych, mój zaś autorytet wzrośnie, a wraz z nim szanse polityczne”.

I Lloyd George istotnie z niezwykłą energią i z dużym talentem prowadził dzieło porozumiewania się z Irlandja. Wyłonił sobie program, z którego nie zezedł do końca, a wiedząc, jak gorąco ludność pragnęła zakończenia zatangu z Irlandja, nie bał się przeciągania rokowań, nie zrażał się też odbrzytnymi trudnościami, lecz czynił wszystko, by przedstawić Irlandji równie ulegli naciskowi opinii i nastroskom mas i poszli na ustępstwa.

Tak się też stało. Warunki umowy z 6-go grudnia stwierdzają, że nie Anglia, lecz Irlandja poszła na kompromis. Irlandja ma otrzymać konstytucję na wzór domaniów (Kanady, Australji, Afryki Połudn.) i nazywać się „wolnym państwem”. Ale przedstawiciele Sinn-Fein'erów zgodzili się przytem zaproponować parlamentowi irlandzkiemu (Daly Eireann), aby „wolne państwo” nie zawierało układu, stwierdzającego związek z Anglią, lecz uznało swą przynależność do imperjum brytyjskiego. Tak samo w konstytucji swej Irlandja wyraża nie uznaje zwierzchności króla angielskiego i

W sprawie bezrobocia i ustaw wyjątkowych.

Łódź.

(Korespondencja własna)

Z inicjatywy Okręgowej Komisji Klasowych Związków Zawodowych w niedzielę d. 4 b. m. odbył się wiec w sprawie obecnego zastój w przemyśle oraz w celu zaprotektowania przeciwko wprowadzaniu stanów wyjątkowych.

W manifestacji brały także udział: nasza partja ze szklanami i transparentami, oraz robotnicy żydowscy z klasowych związków zawodowych.

Po odpowiednich przemówieniach tow. tow. Dąbrowskiego, Walczaka, i in. jednomyślnie zostały przyjęte 2 rezolucje. Rezolucja w sprawie przesilenia przemysłowego brzmi:

1. Niezwłoczne uruchomienie fabryk, kółek produkcyjnych, pod kontrolą Związków Zawodowych, do czasu uregulowania się stosunków wewnętrznych, wina być użyta na polneby wewnątrz kraju.
2. Niewydalania z fabryk robotników dotychczasowo zatrudnionych.
3. Uruchomienia przez rząd robót publicznych dla pozostałej części bezrobotnych, których nie zdoła zatrudnić przemysł.
4. W razie niezrealizowania powyższych postulatów, klasa robotnicza domaga się wydawnia państwowych zapomóg dla bezrobotnych, w wysokości przeciętnej płacy robotniczej.

W sprawie projektu ustaw wyjątkowych obratli postanawiają:

1. Jaknajenergiczniej wystąpić przeciwko nowemu zamachowi burżuazji, szlankującej w Sejmie pod płaszczykiem Ustawy przeciwko komunistom — Ustawę przeciwko całej klasie robotniczej Polski.
 2. W razie potrzeby wezwąć klasę robotniczą do bezwzględnej walki.
- Następnie został uformowany pochód, który z pieśniami rewolucyjnymi na uszach skierował się ulicami: Główną i Piotrkowską na plac Wolności, gdzie odpowiednio przemówienie wygłosił tow. tow. Rapalski i Stasiak, a następnie pochód został rozwiązany.

Zduńska Wola.

(Korespondencja własna).

Dnia 4 b. m. w sali strażnicy ogniowej odbył się wiec, zwołany przez klasowy Związek włókienny w sprawie zastój w przemyśle oraz ustaw wyjątkowych.

W pierwszym rzędzie zabral głos tow. Kaczmarek, członek Zarządu Gł. Zw. Włókiennego, informując zebranych o położeniu ogólnem robotników, oraz o krokach, jakie Zarząd Główny poczynił w sprawie przyjęcia z pomocą klasie proletariackiej w obecnem ciężkim położeniu.

Następnie tow. Jęsielowski, kierownik klasowych związków zaw. w Zduńskiej Woli, mówił o stagnacji w przemyśle całego świata, przyczem zaznaczył że burżuazja chce wykorzystać sytuację, domagając się znikać plac robotniczych.

Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucję w sprawie bezrobocia, jednomyślnie z rezolucją, uchwaloną na wiecu w Łodzi.

W drugim punkcie ponownie zabrał głos tow. Jęsielowski w sprawie zamachu na 8-godzinny dzień pracy i projekt ustaw wyjątkowych. Przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko uchwaleniu w Sejmie jakiegokolwiek ustawy wyjątkowej. Zebrani postanowili jaknajenergiczniej wystąpić przeciwko temu nowemu zamachowi burżuazji w Sejmie, szlankującej pod płaszczykiem ustawy przeciwko komunistom ustawę przeciwko całej klasie robotniczej.

Warto nadmienić, iż zainteresowanie proletariatu w Zduńskiej Woli wiecem było nadzwyczajne, gdyż jeszcze przed rozpoczęciem wiecu, sala była ściśle przepełniona, talk iż zgromadzonych było z górą 3 tysiące

Ciesław.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Dnia 8-go grudnia odbył się tu wiec protestacyjny przeciw ustawom wyjątkowym.

Przemawiali posłowie tow. tow. Malinowski i Dymowski oraz tow. Uziębło, który mówił o zjedzie kupców. W czasie przemawiania tow. Malinowskiego uchwalono dwie rezolucje: pierwsza w sprawie zamachu na ustawę o 8-godzinnym dniu pracy, protestującą jaknajenergiczniej przeciwko zamachowi i wzywającą całą klasę pracującą do bronienia wszel-

5) JAN AUGUSTYNOWICZ.

Opowieść o królownie Lali i królewiczu Bobie

(nie według Mickiewicza).

Jakos nie bardzo chciało mu się w to uwierzyć, lecz musiał. Tak, nie było wątpliwości, nieestety.

Zaczęła znany repertuar. Pójdą, o! do kad zechce. Do niego, do hotelu, do gabinetu jakiego szlornego. Ona wie, ona. A on nie pojaluje. Będzie dla niego dobra i przyjemna, będzie cieniłwa i posłuszna, nie będzie się speszyla zannadto, będzie grzeczna i wesola...

Cienplei grymas okolił mu usta, oczy błękały się. Słyszał i nie słyszał, czuł i nie czuł. Umierał w nim kaprys zainterесowania — burdziło się znanie uczucie odrzuty i litości dla upadłej

Coś mówiła do niego. Myśl jego zajęła była kwestja wielkiej liczebności „takich kobiet” w Warszawie — na każdym kłokatu.

— Pan przecie lubi dziewczynki — przy-miela się i mimowoli, dotknawszy się go, przytuliła się nieobłudnie.

Wzruszył ramionami. Był bardzo przy-stojny. Patrzyła z zachwytem: dla niej był „ogromnie piękny”.

— Niechaj dzidzi idzie — szuciła pół szop-tem.

Uśmiechnął się. O! tak, mimowoli. Po-chwyliła ten uśmiech, — szła się śmiełsza i natarczywie.

— szuciła, tłumaczyła. Czuli, że nie jest

„śmiecierz”, że nie skąpy, że zapłaci. Ode-zwał się głód w kieszce. Zjadłaby coś wy-piła... Uczępiła jej się myśl: dostać dużo, du-żo... schować przed Bobem, mieć...

Mieć, mieć dla siebie, — na wypadek, na zachciankę.

Zerknęła z podłogi, potem rozejrzała się. Boba nie było. Znikł jakby.

— Dałby Bóg — zaszeptała.

— Co? — spytał machinalnie nieznanjo-my, dosłyszawszy szep.

— Nie — rzekła. — Nie, nie — mówiła troskliwie. — Więc pójdziem?

Nie wierzyła Bobowi. Skadeś ją śledzi napewno. By rzucić się, jak wilk, potem, gdy się już będzie z „frajserem” roztawiała. Spie-guje... Chce, musi, przecie wiedzieć, dokąd ona z „frajserem” pójdzie, skąd wyjdzie. Aby nie schowała właśnie.

Nieznajomego kłopotowało jakby towarzy-stwo prostytucji, choć nie miała wyglądu „zdecydowanego”. Może sądził, że zdarzy mu się natknąć na kogoś znajomego. Rozejrzał się także.

Nastawał wiać energicznie.

Nie wiedział, jak jej wytłumaczyć, że ta-kich kobiet unika zasadniczo. Spróbował perswazji: nie uwierzyla.

— To się tak mówi tylko! Jestem gład-ka, zgrabna — dodała z naciskiem.

Machnął ręką.

Wsunął mu dłoń pod ramię, jakby chcą-go do reszty skompromitować.

— Więc dokąd? — pytała. — Do hotelu? Do sepy?... Do mnie nie można — tłoma-czyła łudnie. Wspomniała swą morę niedz-ny — „ja ludzi”.

Doszli do rogu. Przystanął.

— Mieszkam stąd o paręset kroków. Do-widzenia.

Spojrzała na niego błagalnie, z niedają-cym się wyrazić wyrzutem.

Zawahał się. Chciał jej powtórzyć twardo: do widzenia. Lecz żal mu się jej uczy-niło. Spostzegła to. Chwyliła go za rękę:

— Nie na długo... na troszeczkę... Choć na troszeczkę?..

I, gdy nie nie odpowiedział, lecz ruszył w kierunku swego domu, poszła już śmiało i u-szczęśliwiona za nim

Było ciepło, widno i obszarpane u niego.

Miał mieszek nie, złożone z trzech pokoi, przed-pokoju i łazienki, — wysoldich i elegandkich. Nie było w nim niczego, gdy przyszli.

Usługowała mu, jak się okazało, stróżka, której, ze względu na obecność Lali, nie wo-lał do przygotowania kolacji.

Lala płała niesłychanie wstydem. Aż się sama temu dziwila. Nie rozumiała, gdzie zgubiła po drodze swoją bezczelną pewnością siebie (o ile tylko nie szło o Boba), swoje „klasowy” dzidery. Zachowywała się skromnie i ci-cho, aż i on się tem nieco zszumił, będąc, z uczuciem z góry nieprzyjemnem, na coś inne-go przygotowany.

Zachwycała się jego mieszkaniem.

— U pana, jak u królewicza — rzekła z przejęciem pobożnem.

Dągnęła mimowoli. Zastanowiło ją wy-rzeczone przez nią same słowo „królewicza”. Przyjrzała mu się baczniej. Zdał już być pal-to i kapelus i stał w całej jarzacej się urodzie swych jakichś dwudziestu pięciu wiosen.

Posmakowała ustami, jakby go pocał-ować chciała. Straciła zupełnie jakąkolwiek

pewnością siebie. A niby przyszła tu z niejakiem prawem, nie, z obowiązkiem, dającym nietylko swobodę zachowania się, lecz i nie-dbała bodaj bezczelność.

Wszystko z dziewczarskich eposobów nio-tało się z niej. Stała, jak baran, jak oślica, jak pensjonatka, jak „przyzwolika”.

Patrzyła na jego wijące się nad czołem i przy skroniach bujne włosy, na delikatny nos i noszra, na usta wiśniowe, leciutko odeję, na rzeźbione uszy, na pierś wypukłą i szeroka, na prześliczne dłonie. I zwaliła ją już zu-pełnie ta myśl: królewicz.

Z jakąś piekielną odrazą, z niesłychanym wstępiem wspomniła Boba. — młodego też, dwudziestoletniego, przystojnego, zgrabnego, silnego. Coś plugawego zdusiło ją za gardło. Niekiedy miliona wydał jej się wprost obrzydłym w porównaniu z tym paniczem, euczonac mierzwa niezem. Nie, stokrót gorzej. Zrozumiała jeszcze lepiej, nietylko jego po-sredniości fizycznej, lecz i całą bezden jego po-tworności moralnej, co takim ciężarem i oby-dą i na niej, między innymi, legła.

Badała oczami nieznanjomego. Wzrost jej, owijający się wokół niego, kręcił sam s'e-bie jakimś powstrzymywaniem się, by nie u-dezwad zbyt gwałtownie i poznać łaconiczny swego zaniepokojenia umar. Była zaniepokojona... Jakby na chwilę, na mgwlenie pociem-niało jej w śrenicach. O, jakżeby szczęśliwa się czuła, jak bezdenie szczęśliwa, gdyby... oco... gdzieś... kiedyś... mój Boże...

(D. c. n.).

kłami możliwymi sposobami ustawy sejmowej o 8-godzinny dzień pracy.

Rezolucja przeciwko ustawom wyjątkowym brzmi:

„Zebrani oświadczają, że wszelkie próby uchwalenia w sejmie przez reakcję sejmową ustaw wyjątkowych są prowokowaniem wysyskiwanej przez fabrykantów i paskarzy klasy pracującej miast i wsi. Nie straszy nas ustawami wyjątkowymi, ale: 1) Ustalić zarobki, aby robotnik mógł z rodziną żyć; 2) zwalczać paskarstwo i dążyć do obniżenia cen produktów spożywczych; 3) Nie zamieniać fabryk, ale starać się aby szły na 3 zmiany; 4) dopomóc organizacjom robotniczym do szerzenia oświaty, wyznaczając na ten cel fundusze rządowe.

W ten sposób rząd powinien prowadzić walkę z komunizmem!

Raków (pod Częstochową).

(Korespondencja własna).

Huta „Częstochowa” w Rakowie została dotknięta kryzysem tak, że pracę zredukowano do trzech dni w tygodniu od 17 listopada n. b. Związek Rob. Przemysłu Metalowego, oddział Raków, podjął akcję przeciw redukcji pracy i kryzysowi; w dowód czego ogłosiło zebranie robotników Huty w dn. 9 listopada przyjęło rezolucję, stwierdzającą, że w skutek obecnego kryzysu — egzystencja klasy robotniczej została poważnie zagrożona. Obecny kryzys prowadzi do upadku produkcji i życia gospodarczego i społecznego, oraz godzi w organizacje robotnicze i prowadzi do uplanowanego z góry obniżenia płacy robotnikom.

Rezolucja domaga się od przedstawicieli wszystkich organizacji zawodowych podjęcia przy współudziale Komisji Centralnej Zw. Zaw. akcji energicznie przeciwstawiającej się zakusom kapitalistycznym. Rezolucja wzywa ciała kierownicze związków do obciążenia konfiterkami w tej sprawie.

Następnie w dn. 15 listopada, ogólne zebranie członków Związku przyjęło rezolucję w sprawie ulg podatkowych, stwierdzającą, iż, wskutek kryzysu ekonomicznego, egzystencja klasy pracującej została obniżona do minimum fabrykanci jednak potrącają podatki robotnikom w całkowitych ratach nie licząc się z tem, czy robotnik miał przerwy w pracy krótszą lub dłuższą, spowodowaną zastojem w przemyśle. Ogólne zebranie występuje do odpowiednich czynników, z żądaniem umorzenia podatków w tym samym stosunku, w jakim robotnik jest dotknięty kryzysem bezrobocia.

W sprawie zamachu na 8-godzinny dzień pracy, oraz niebezpieczeństwa wynikającego z groźnych krajowi ustaw wyjątkowych, godzących w wolność kościoła, zgromadzeń, swobody obywatelskiej i walkę klasy pracującej z wyzyskiem, zebranie stwierdza, iż proletarij Rakowa nie cofnie się przed żadnym środkiem walki, by nie dopuścić do wprowadzenia tego rodzaju drakońskich dodatków konstytucyjnych.

KRAKÓW.

Wzywa się przejeżdżnych rob. krakowickich, by, ze względu na bezrobocie w przemyśle krakowickim omiaili Kraków.

3000 ZGONÓW — 40.000 CHORYCH.

Oto jest daniina, którą rokrocznie składa ludność Warszawy gruźlicy — największemu wrogowi ludzkości.

Gruźlica nie zna zawieszenia broni, nie zna pokoju.

Do walki z gruźlicą muszą stanąć z całym szeregiem wszyscy.

Dajmy dowód, że dorosliśmy do świadomości społecznej i rozumiemy nasze stanowisko jako obywatele kraju.

Niech w dniu jutrzejszym w Warszawie nie będzie nikogo, kto by nie złożył ofiary do stoika lub do worka na walkę z gruźlicą.

Warsz. Tow. Przeciwigruźlicze,
ul. Mazowiecka 5,

Zbliżka i z daleka.

KALENDARZ ROBOTNICZY.

Wyszedł z druku i za kilka dni znajdzie się w rękach robotniczych nasz donoczny kalendarz. Książkę zaledwie trzysta marek, a treść zawiera, jak gdyby cena jego liczyła się na tysiące i więcej papierków pana Michałskiego. Zawiera treść bardzo poważną i bardzo unowocześnioną. Możeby przydało się więcej poczytać, więcej literatury pięknej, której jest tyle dzisiaj na świecie. Możeby przydało się trochę sztuk pięknych, antyków i rzeźb i malarstwa. Ale wtedy trzeba byłoby poszerzyć ramy tego wydawnictwa. Zaś papier i druk jest dziś tak drogi, tak drogi! Odkładamy na rok następny te piękne marzenia. Wtedy o prawimy też kalendarz robotniczy. Kalendarze niemieckie czy angielskie są zawsze opracowane. Inaczej ich nie sprzedają. Kalendarz nieopracowany rozpada się w szuflach, a przeznaczeniem kalendarza jest, aby służył od początku do końca roku, aż do chwili, kiedy nastąpi jego następca, który w zielonej albo czerwonej okładce spocznie znowu w dłoniach robotniczych i towarzyszyć będzie, jak wiemy przytłoczony, „dniom i pracom”, jak mówił grecki poeta proletariatu. Gdy środki pozwolą, poświęcimy część kalendarza potrzebom i ciekawości towarzyszącym większym, a także potrzebom towarzyszącym, które własnego kalendarza nie wydają; uwzględnimy i potrzeby dziatwy

proletariackiej. Kalendarz powinien też zawierać różne praktyczne rady, n. p. dotyczące zdrowia i choroby, ustawodawstwa administracyjnego i cywilnego (n. p. prawa mieszkaniowego).

„Lepsze” jest zawsze wrogiem „dobrego” — i redaktor tego kalendarza powie: to są marzenia ściętej głowy. Bynajmniej. Potrzeba na to tylko środków i te środki powinna dać organizacja. I wiemy że ich nie pozbędzie.

Bo tu chodzi o — kalendarz! Nie o broszurę agitacyjną, którą się przeczyta i puści w kurs daleki. O coś stałego, co zostaje w bibliotece robotnika, tak samo, jak rok cały spoczywa na półce albo na stole w robotniczym mieszkaniu. Gdybym był zamożnym, wydałbym „Encyklopedję Robotniczą”. Dlaczego burżuazja ma prawo przywileju wydawania encyklopedji? Dlaczego obszarnicy wydają swoje encyklopedje, handlarze swoje, różne zawody swoje. Dlaczego klasa robotnicza nie ma swojej własnej encyklopedji, do której by zaglądała, aby się uczyć, jak to było, jak jest i jak być powinno, w którejby znalazł sobie pamięć każdy wielki człowiek, który dla ludzkości i dla klasy robotniczej pracował i cierpiał, w którejby agitator znalazł cyfry potrzebne do ilustrowania poglądów, daty historyczne i argumenty, zebrane w jednym miejscu i w tak znakomity sposób ułatwiające przygotowanie się do pracy misjonarskiej, socjalistycznej i rewolucyjnej. Był czas, kiedy towarzysze nosili się u nas z taką myślą. Było to dawno, gdy jeszcze większość towarzyszy, których prace zapamiętują dziś kolumny „Kalendarza Robotniczego” nie było w ruchu, a być może i na świecie nie było. Dobra myśl nie zgina nigdy. Ktoś ją zawsze podejmie i na właściwą pchnie drogę. Mamy przecież

centralny wydział kulturalno-oświatowy. Cóż on czyni? Dajmy mu środki potrzebne — milion, dwa miliony, jeżeli zapoczątkowania jego takiej sumy potrzeba — ale niech dowie, gdzie jest i że pracuje.

Kto przeczyta ustęp powyższy pomyśli: autor siedzi sobie przy kominku, fajkę pali i puszcza kółka z dyktu. To sztuka znakomita. Nigdy nie mogłem się jej nauczyć od mojego drogiego nauczyciela socjologii, sztuka, w której on był i jest mistrzem nad mistrzami. Może dlatego, że nigdy nie paliłem, z niedołęstwem poprostu. Ale pewnie i nie dlatego tylko.

Bez marzenia nie ma życia duchowego. Nie ma myśli ludzkiej. Ów mistyczny grecki Ikar, który synowi swemu, Dedalowi przypieczętował do pleców — skrzydła, aby fruwał, był to człowiek netyko wielki ale był to sam rozum. Co człowiek znaczy bez skrzydeł? Poszukajmy na własnych plecach. Zdać mi się, że tam są znaki po skrzydłach, tak jak na głowie dziecka są szramy.

Kiedy byłem małym dzieckiem, ojciec mówił mi: „Jesteś małym aniołkiem, pofruwaj”. Gdy mi się wyrzuciła ściana dzisiaj w nocy — zdaje mi się, że „fruwam”. Rano widzę, że stary tylko człowiek, widocznie anioł umarł we mnie.

Ale w każdym człowieku żył, żyje, żyć będzie i trzeba go budzić, aby było lepiej między nami, w naszym prywatnym, w naszym organizacyjnym, w naszym publicznym życiu, o najdrożsi towarzysze!

Oczytajmy wszyscy i pracujmy nad ulepszeniem naszego kalendarza. A dzisiaj podziękujmy towarzyszy J. M. Borskiemu za to, że chciał tylko pracy poświęcić „Kalendarzowi Robotniczemu” na rok 1922.”

Henryk Bezmanski.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 271.

Wczoraj przy małym udziale posłów i nieobecności p. ministra skarbu, rozpoczęto dyskusję szczegółową nad projektem o daninie. Całe posiedzenie wypełniła gorąca walka połączonych partii chłopskich przeciwko antykonstytucyjnej komisyj, obciążającym — według nich — zbyt ciężkimi podatkami na korzyść obszarnictwa, handlu i przemysłu. Od posła Kowalcuka (z partji Witos) poprzez pos. Smółkę, aż do posła Stapińskiego i ks. Okonja, wszyscy namyślnie oskarżali m. Michałskiego o stronniczość na rzecz obszarników i kapitalistów i skrzywdzenie chłopów. Ze stanowiska partji chłopskich wywnioskować można, że głosować będą przeciwko daninie, o ile ich poprawki nie przejdą i że nie będą się kłopotować obawą ustąpienia p. Michałskiego, jak ej dał wyraz pos. Wójcicki, stawiając do art. 4-go poprawkę kompromisową. Zresztą obawy te nie żywią też endecy, w których imieniu pos. Radziszewski wyraził zdziwienie dla stanowiska klubu p. Skulskiego. Znaczący to, że endecy nie wiele się zmartwiają, gdy p. Michałski upadnie a wraz z nim i projekt obecnej daniny, która nakłada wprawdzie na klasę posiadającą b. ekonomiczne ciężary, ale zawsze lepiej jej nie płacić, aniżeli coś.

Pozatem w dyskusji poruszono wielokrotnie sprawę, czy projekt daniny traktować należy, jako projekt podatku od majątku, czy też jako projekt ściągnięcia dawnych, zaległych podatków.

W dyskusji nad cz. II tow. Diamond, uzasadniając swój wniosek o opodatkowaniu banknotów pieniężnych, wysunął ważki argument, że nie uciekliby się do tego środka, gdyby p. Michałski miał plan finansowy i gdyby p. minister wykazał należyty energię przy obciążaniu bogaczy.

Rozprawę doprowadzono dopiero do art. 7, a wszystkich artykułów jest 58. Dalsza dyskusja dzisiaj.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 4 m. 30 zawiadamiając Izbę, że nie wpłynęła żadna interpelacja poselska (interpelacje dotychczas traktowane były przez rząd, m. b. głos poselski, wnoszący na poszcz. Sprzykrzyta się tedy widocznie posłom niewdzięczna rola).

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej

O DANINIE.

Do art. 1 zabiera głos tow. p. Diamond. Art. 1 głosi, że celem daniny jest przywrócenie równowagi budżetowej, tudzież stworzenie podstawy dla Banku Biletowego. Już w ogólnej dyskusji zwrócić uwagę, że określenie celu podatku jest wątpliwe. Wszystkie pieniądze z podatków, monopolu i daniny wpływają do wspólnej kasy państwowej, która niemi rozporządza. Gdybyśmy określili cel daniny, jak to czyni art. 1, musielibyśmy określić cel każdego innego podatku. Wiemy zresztą, że danina nie pokryje nawet niedoboru. Ubiłżylibyśmy więc powadze Banku Biletowego, gdybyśmy chcieli za podstawę dać mu minus. Sprawa banku, o ile wiem zajmuje się już Minister Skarbu. Takie określenie celu daniny jest wątpliwe i dlatego, że dajemy ludności przyrzeczenie, którego nie dotrzymamy. Proponuję dla art. 1 następujące brzmienie: „można najłatwiej ustawy pobrana będzie nadwyżka danina”

P. Kowalcuk (partja Witos) zapytuje, czy ce-

lem daniny jest uzdrowienie finansów i stworzenie podstaw dla Banku, czy też tylko załatwienie dziur w budżecie. Obywatele nie mogą pozbywać się swego majątku, tylko na pokrycie niedoboru państwowego. To też jeśli Minister Skarbu potwierdzi, że to jest celem daniny, musimy głosować przeciw niej.

Wiceminister Skarbu, p. Markowski, odpowiada, że danina jest konieczna, aby mieć fundusze dla naprawy finansów, że nie da się ustalić, czy będzie służyła tylko dla stworzenia podstaw Banku Biletowego, czy starczy na inne cele. Pierwszym skutkiem ściągnięcia daniny będzie napływ pieniędzy, a to zmniejszy emisję banknotów i przez to uzdrowi skarbu. Mówca godzi się na redakcję art. 1 w brzmieniu, proponowanem przez tow. Diamanda.

P. Kędzior (partja Witos) również pragnie wiedzieć, jaki jest cel daniny i powołuje się przytem na wzór Austrii.

Na to odpowiada mu

Tow. Diamond: „Poprawienie waluty”, o którym mówi ustawa austriacka jest ogólnikowym określeniem celu, nie zaś konkretnym, jak w art. 1 naszej ustawy. Zmiana poglądu Ministra Skarbu jest zrozumiała, ponieważ początkowo Minister spodziewał się znacznego zwiększenia sumy z daniny, co by umożliwiło stworzenie podstaw dla banku. W Komisji obniżyliśmy wysokość daniny, a nie można przecież zostawić dziur w budżecie, aby pieniądze składać na założenie Banku Biletowego. Danina pośrednio powstrzyma emisję banknotów, co jest warunkiem stabilizacji, ale wystarczy na krótko i przypuszczam, że Minister będzie musiał wrócić do tych metod. To trzeba jasno powiedzieć. Można było tego uniknąć, uchwalając wyższą daninę.

P. Kowalcuk twierdzi wobec słów p. Diamanda, że danina zaproponowana przez rząd wynosi 99 miliardów, a zaproponowana przez Komisję 80 miliardów. Różnica 19 miliardów powstała stąd, że rząd przedłożył jeszcze dwie ustawy: daninę wyrównawczą i podatek od zubożenia się i na Komisji zaznaczył, że te trzy ustawy dadzą razem 100 miliardów. Nie jest więc danina obciąża.

Tow. Diamond. Według załącznika 6 do druku 3135 obłożono, że projekt rządowy miał dać 108 miliardów, a projekt Komisji 79 miliardów. Różnica więc jest większa, niż twierdzi p. Kowalcuk.

Przystąpiono do art. 2.

Tow. Diamond. Mój wniosek, zgłoszony, jako wniosek mniejszości Komisji, dotyczy opodatkowania biletów P. K. K. P. Przeciw temu, bardzo stanowczo przemawiał p. Kuliszer i p. Minister. Najistotniejszym ich argumentem było to, że takie jest ich przekonanie. Pan Kuliszer i pan Minister mówili, że to wywrze najgorsze wrażenie zagranicą i że może przez to nie dostaniemy pożyczki walutowej. Ja mam zdanie przeciwne. Kiedy podczas wojny Rosja zbankrutowała, mówiłem z zagranicznymi ekonomami o tem i wyraziłem podobną opinię do tej, jaką teraz wygłasza p. Kuliszer, że mianowicie Rosja straci kredyt. Na to tamci fachowcy odpowiedzieli: weale nie. Owszem, kredyt będzie większy, jeżeli Rosja zamuluje swoje długi. I to jest zupełnie zrozumiałe. Chodzi tylko o to, czy myśliśmy o tego nie skrzywdzić. Otóż wartość naszych biletów dotychczas jest X. Nikogo nie skrzywdzimy, jeżeli mankę zmniejszymy o 10%, a

równocześnie podnosi się ona na giełdzie w dwójnasób. Pan Minister mówi, że będzie miał trudności z ustaleniem kursu marki. Ale ja sądzę, że ten robi największą trudność, kto powoduje dalszy ruch prasy drukarskiej. Bez wstrzymania drukowania nowych biletów nie zbliżymy się do stabilizacji. Według mej propozycji zmniejszilibyśmy wartość marki o 10% (p. Smoła: Zamilaj, ale chcemy więcej, bo u chłopów jest dużo gotówki). Wierzę i to dodaje mi nadziei, że mój wniosek przejdzie (p. Smoła: Będziemy za nim głosowali). Obawiam się, że nie wszyscy.

Otóż zmniejszenie jest śmiesznie małe w stosunku do tego, co marka nasza już przeszła. Spekulanci zagraniczni chętnie poniosą tę ofiarę, jeżeli marka więcej zyska na swej istotnej wartości.

Pos. Kuliszer podniósł kwestję plac i twierdzi, że one się podniosą. Ale kto dostawał 1000 marek i nadal tylko dostanie, chociaż banknotów dostanie więcej, bo na 1100 mk. Zresztą ta cała rzecz nie jest u nas czemś nowym, bo przecież przeżyliśmy coś podobnego przy zamianie korony na markę.

P. Minister z wielką energią przeciwstawiał się memu wnioskowi, ale wniosek ten byłby ostateczny, gdyby p. Minister okazał taką samą energję przy uchwalaniu mnożników. Gdzie była ta energia, kiedy daninę obniżono ze 108 miliardów na 79? Wówczas p. Minister „z głębokiego przekonania” ochronił wielką własność od prognozy. Pan Michałski w określonych jest stanowczy i posuwa się daleko, ale w cyfrach jest bardzo ustepliwym tam, gdzie chodzi o obciążenie moźnych i silnych.

Prosiłem p. Ministra, aby nam przedstawił swój plan finansowy. Gdybyśmy plan ten znali i wiedzieli ile miliardów będzie potrzeba do końca roku i w roku przyszłym, to możemy powiedzieć, żebyśmy dali spokój z tem opodatkowaniem biletów. Ale plan ten finansowy utrzymuje się w tajemnicy tak, że nie możemy wiedzieć, ile potrzeba do uzyskania równowagi budżetowej (p. Wierzbicki: Bardzo dużo). To samo mówił także pan Minister, ale ja sądzę, że Minister Skarbu dwiema cyframi może opiewać, t. j. cyframi X i nieskończoność. Pojęcie „bardzo dużo” jest względne. Czy 60 miliardów jest bardzo dużo? Czy 100 miliardów jest bardzo dużo? W tem właśnie tkwi trudność, że nie wiemy co jest dużo, a co mało w stosunku do naszych potrzeb.

Znamenna rzecz, że kilka razy podczas tej walki o daninę posłowie stali po stronie daniny i jej powiększenia, a Minister Skarbu był po stronie tych, którzy chcą daninę zmniejszyć. Zdać mi się jednak, że niedźwiedź przysługę oddaje się płatnikom daniny, jeżeli się ją zmniejsza. Tylko wystarczająca danina może się opłacać. Inaczej chyba sprowadzimy to, co lekarze nazywają „repetatur dosis” (powtórzenie dawki). (P. Kowalcuk: My tego nie chcemy). Kto nie chce powtarzać, musi odrazu wziąć dawkę należytą.

Do art. 2 przemawiają jeszcze pos. Wasilewski, ks. Kaczyński (który nie rozróżnia opodatkowania banknotów od podatku od majątku), pos. Kuliszer (który polemizując z tow. Diamandem, używa jako najistotniejszego argumentu przeciwko opodatkowaniu banknotów to, że „nie możemy robić tego, co wyglądałoby na zewnątrz na bankructwo”).

Art. 3. Opozycja posłów chłopskich.

Artykuł 3 mówi, kto ma być zwolniony od daniny. Pos. Kędzior i Stapiński żądają uwolnienia małorolnych i bezrolnych, t. zw. chałupników. Pos. Stapiński ostro napada na p. Michałskiego i wyraża zdziwienie, że się obciąża biednych chałupników, którzy w całej Polsce mogą według obliczeń p. Michałskiego dać najwyżej 800 milionów mk. daniny, podczas gdy kosztą ściągania tej daniny wyniosłyby prawie tyleż i podczas gdy wobec zamożnych p. minister idzie na jaknajwiększe ustępstwa.

P. Marszałek oświadcza, że następni mówcy mogą przemawiać tylko 10 min.

Ks. Okon przytacza ustępy z dzieł Klonowicza, Frycza, Modrzewskiego i ks. Orzechowskiego, na dowód, że chłop w Polsce zawsze cierpiał nędzę. Gdy mu przerywa p. Stanisławski, ks. Okon woła: „to pisał Klonowicz, a nie jakiś Stanisławski!”

Art. 4. Opozycja chłopów wzrasta.

Art. 4 jest jednym z najważniejszych, określa bowiem, ile kto ma płacić daniny. Do artykułu tego pos. Kowalcuk wniosł poprawkę mniejszości komisji, podwyższając stawki dla handlu i przemysłu, pos. Poniatowski zaś postawił wniosek stosujący zasadę progresji dla podatku gruntowego i różne możliwości zależne od dzielnic.

Na początku przemawiali obrońcy handlu, przeciwnicy podwyżek pos. Kowalcuka. A więc pos. Wróblewski w imieniu Kl. Mieszcza, i średniozamożnych kupców, dalej pos. Brun w imieniu endeków i wielkich ryb kupieckich. Poseł ten odróżnia „poważne kupiectwo” od „ciemnych elementów”. Siebie zalicza, oczywiście, do pierwszych kupców, którzy — zdaniem mówcy — tem się różnią od „ciemnych elementów”, że są „przwiązani do swych towarów”. Przwiązanie to wynika z jaw zwłaszcza obecnie, gdy ceny zaczynają spadać i „poważni kupcy” muszą rozstać się z towarami, sprzedając je niżżej kosztu, jak twierdzi p. Brun. Mówca przy sposobności napada na Urz. do Walki z L. i Sp. i obawia się, że dzięki mieszaniu „poważnych kupców” z „ciemnymi elementami” polski handel wyniszczy się z rąk polskich.

Pos. Weinzier staje w obronie średnich kupców, którzy zamiast jednego patentu musieliby wykupić ok. 85 patentów, co pociągnie za sobą ruinę tych kupców.

Następnie posłowie chłopscy Kowalcuk. Sta-

piński i Smola w dłuższych przemówieniach (na wtorek tow. Działowski zniósł postanowienie p. marszałka, iż nie wolno przemawiać dłużej, niż 10 minut) dali dosadny wyraz swemu niezadowoleniu z art. 4 w redakcji komisji.

Pos. Kowalewski żąda odesłania całego projektu z powrotem do komisji, gdyż dająca jest podatkowa majątkowa, przy którym musi być zastosowana zasada progresji. Reakcja obaliła pożyczkę przymusową, ponieważ w niej zastosowano tę zasadę. Mówca odrzuca wniosek pośredni pos. Wojdalskiego, gdyż nie widzi potrzeby uchylenia p. Michałskiego, jeżeli działalność jego jest szkodliwa.

Pos. Stapiński podkreśla, że przemysłowcy otrzymali już 20 miliardów, a dająca jeszcze jest projektem.

Pos. Smola broni zasady progresji, stwierdzając, że zasada ta zastosowała też p. Michałski, ale w sensie przychylnym dla kapitalistów i obszarników.

Pos. Rosner obiecuje, że rzemieślnicy żydowscy zapłacą daninę, o ile zniesiona zostanie ustawa o obowiązkowym odpoczynku niedzielnym.

Wreszcie pos. Radziński zaznacza, że dająca jest podatkiem „realnym”, czyli przychodowym, a nie majątkowym, że przez progresję nie może być zastosowana. Zarzuca ludowcom „politykę stanową”, woli jednak taką politykę, a nie politykę grupy p. Skulskiego, której idzie wyłącznie o utrzymanie na fotelu ministerjalnym p. Michałskiego.

Do art. 5 i 6 nikt nie zgłosił się.

P. wicemarsz. Osiecki zamyka posiedzenie, wyznaczając następne na dzisiaj, punktualnie o g. 4 z porządkiem dziennym: dalszy ciąg dyskusji nad daniną i rozprawa nad kryzysem w przemyśle.

Kronika sejmowa.

Dzisiaj o g. 2 po poł. odbędzie się posiedzenie plenarne Z. P. P. S. w lokalu sejmowym.

JAK CHŁOPSCY POSŁOWIE POJMUJĄ OPIEKĘ SPOŁECZNĄ.

Z połączonych komisji prawniczej i ochrony pracy.

Pod przewodnictwem posła Gdylka odbyły się posiedzenia połączone komisje: prawnicza i ochrony pracy. Przedmiot narad stanowiła odesłana przez Sejm ustawa o służbie domowej. Zaraz przy I paragrafie właścicielscy posłowie różnych grup zażądali, aby z podziałania ustawy wyjęta została służba wiejska.

Tow. Żulawski daremnie tłumaczył komisję, że do służby wiejskiej stosowane są dotąd przesłanki ordynacji służbowej, pochodzące jeszcze z początku 19 stulecia, w których to ordynacjach przewidziana jest chłosta i że kara ta stoi w sprzeczności z konstytucją, która karę chłosty zniosła.

Z wielkim oburzeniem replikował tow. Żulawskiemu poseł włościański z grupy Dubanowicz, p. Mikołowski, który dowodził, że byłoby wprost potworną rzeczą, gdyby gospodarz na wsi nie miał prawa „chłasnąć batem parobka” (dosłownie). Ostatecznie zjednoczona koalicja chłopska wszystkich obozów przełomowała uchwałę, wyłączając służbę domową na wsi od ochrony ustawy.

Przy paragrafie II ponowiła się ofensywa chłopska. Według przepisu tego, nie wolno przyjmować do służby młodocianych, poniżej lat 15, co weszło w ustawie o służbie domowej jest tylko powtórzeniem dotyczącego przepisu konstytucji. Podkreślił to silnie przedstawiciel Min. Opieki Społecznej.

Ale włościanscy posłowie znów zawręli oburzeniem, głównie osławiony Potoczek z klubu katolicko-ludowego. Kiedy mu nasi towarzysze: Ziemiński i Żulawski przypomnieli, że przepis o młodocianych musi być utrzymany, p. Potoczek, wcale tam z tropu nie zbity, odparł: „że to w konstytucji zrobili, to nie powinno tam być, a my, chłopci, to w komisji poprawimy”.

Te argumenty p. Potoczka tak silnie podziałały na referenta ustawy, chadeka ks. Kaczyńskiego, że zaproponował skrócenie paragrafu 2 o młodocianych w ustawie.

Tyłu cudów dokonawczy, włościanscy posłowie oświadczyli, że są już zmęczeni i zażądali odroczenia posiedzenia, co też — oczywiście — uchwalono. Wbrew wnioskowi naszych towarzyszy i członkom N. P. R.

SPAWA ARRESTOWANIA POSŁA DĄBALA.

Z połączonych komisji konstytucyjnej, prawniczej i regulaminowej.

Pod przewodnictwem posła Rataja, wymienione 3 komisje kontynuowały dziś dyskusję w sprawie aresztowania posła Dąbala.

Na samym wstępie przewodniczący od siebie postawił wniosek, żądający, aby bez uwagi na to, iż Sejmowi przysługuje prawo interpretacji ustaw tylko w formie ustawy, wybrano podkomisję, celem opracowania noweli do ustawy o nietykalności, któraaby wyraźnie nakładała na sąd, zarządzający aresztowaniem posła, obowiązek wysłuchania na to zezwolenia Sejmu w tych wypadkach, w których poprzednio Sejm już był uchwaliał wydanie posła.

Nad tym nowym wnioskiem potoczyła się dalsza dyskusja. Przemawiali posłowie Mieczkowski, Głabiński, Owakowski i Dubanowicz.

Ten ostatni, referent konstytucji, podniósł, że również przepisy konstytucyjne naruszają wątpliwość, czy sąd musi odrębnie starać się o zezwolenie Sejmu, jeśli chodzi o aresztowa-

nie posła, czy mianowicie wydanie przez Sejm posła samo przez się wystarcza, gdy chodzi o dokonanie aresztowania.

Tow. tow. Pużak, Marek i Liberman, oraz poseł Woźnicki jeszcze raz streszcili argumenty, zaczerpnięte z ustawy i konstytucji, na wykazanie, iż sąd okręgowy warszawski dopuścił się bezprawia, zarządzając aresztowanie posła Dąbala.

W zarządzone następnie głosowaniu wniosek tow. Libermana o wypuszczenie z aresztu posła Dąbala i nacechowania aktu aresztowania, jako bezprawia, upadł. Za wnioskiem głosowali: P. P. S., Wyzwolenie, klub Stapińskiego. Następnie przyjęto wniosek posła Mieczkowskiego, według którego komisje przyjmują do wiadomości doniesienie Sądu o aresztowaniu p. Dąbala. Następnie przyjęto znaleziony wniosek posła Rataja, mocą którego poleca się osobnej podkomisji wypracowanie noweli do ustawy o nietykalności poselskiej.

Naturalną teraz rzeczą było wybrać referenta dla Izby, celem złożenia sprawozdania Sejmowi o wyniku dwudniowych narad połączonych komisji. P. Rataj jednak odmówił żądaniu wyboru referenta, co z jego strony było oczywiście bezprawiem. Zignorował mianowicie uchwałę Sejmu, którą w zeszłym tygodniu enuncjował marszałek, a w myśl której sprawę aresztowania posła Dąbala i opinie najwyższego sądu, interpretującą ustawę o nietykalności poselskiej, przekazano wmiarkowanym na wstępie komisjom. Rzecz jasna, że komisje wzięły się Sejmowi sprawozdanie z wykonania jego uchwał. A jeśli p. Rataj ten swój obowiązek zlekceważył, to będzie rzeczą marszałka samowolę p. Rataja skorygować i wezwać komisje do przedłożenia sprawozdania.

PODATEK OD ZBOGACENIA SIĘ.

Specjalna podkomisja pod przewodnictwem tow. Moraczewskiego przyjęła projekt ustawy o podatku od zubożenia się. W art. 2 skreślono p. 2, zwalniający od podatku obywateli, o ile nabyl oni nieruchomości za pieniądze przywiezione z zagranicy. Załatwienie reszty art. 2 i 3 odroczone do dziś, aż do przedstawienia przez Rząd danych co do cen ziemi.

KOMISJA ADMINISTRACYJNA

w dalszym ciągu dyskusji nad projektem ustawy o gminie wiejskiej przyjęła rozdziały o prawach członków i organach gromad wiejskich.

§ 129.

Dzisiaj o godz. 9 rano w VIII Wydziale Karnym Sądu Okręgowego rozpoczyna się rozprawa przeciw tow. Wacławowi Kurowskiemu, przewodniczącemu Związku Pracowników Miejskich w Polsce.

Tow. Kurowski oskarżony jest ze 129 artykułu carskiego kodeksu karnego.

Przewodniczy rozprawie sędzia Koss przy współudziale sędziów Glassa i Laskowskiego; oskarża p. prokurator Michałowski. Obronę wnoszą — mecenas Fr. Paschalski.

Na rozprawę wezwano kilkunastu świadków. Większość podanych świadków obnowy sąd odrzucił.

Kronika polityczna.

Rada gminna Zakopanego uchwalała dnia 7 grudnia b. r. jednogłośnie następującą rezolucję:

„Rada gminna w Zakopanem wyzywa Sejmową Komisję Spraw Zagranicznych, aby za warunek ratyfikacji traktatu z Republiką Czeską-Stowaczką postawiła poprzednie przyłączenie Jaworzyny z sąsiednią częścią Tatry do Polski, — co stanowi żywotny interes tak Zakopanego i Podhala, jak i całej Rzeczypospolitej. Rada gminna stwierdza zarazem, że rokowania w tej sprawie powinny odbyć się w Zakopanem, lub Jaworzynie, ponieważ oględziny przedmiotu sporu przekonać muszą odręzu przedstawicieli obu rządów o oczywistej słuszności naszych żądań”.

Do tej uchwały, która będzie podana do wiadomości Sejmu i Rządu, zgłosiły swój akces wszystkie związki i stowarzyszenia zakopiańskie.

Przyjechał do Warszawy p. Zabierowski, generalny komisarz wyborczy do spraw wyborów w Wilnie. Przez dzień dzisiejszy będzie p. Zabierowski udzielał informacji. (Nry telefonu 148-87 i 62-85). (PAT.).

Dnia 8-go grudnia odbyło się uroczyste wręczenie przez posła polskiego Jodkę listów uwierzytelniających prezydentowi republiki lotewskiej. Poseł Jodka był przyjęty wraz z całym składem poselstwa w gmachu konstytucyjnym przez prezydenta Tschalkę w towarzystwie prezesa ministrów Mejenowicza.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 12 b. m. uchwaliła wniosek w sprawie zapomogi świątecznej dla funkcjonariuszy państwowych cywilnych oraz dla wojskowych. Zapomoga ta zależy od klasy miejscowości i stopnia służbowego. Poza tym wszyscy funkcjonariusze otrzymają jednolity dodatek rodzinny.

Następnie Rada ministrów uchwaliła zwrócić się do Rządu Staroś Zjednoczonych o odwiezienie do domów halerczyków, obywateli Stanów Zjednoczonych okrętami amerykańskimi.

Przyjęto projekt ustawy o likwidacji mia. a

przywójacji z dniem 31 grudnia r. b. Według ustawy tej uprawnienia ministra aprobowacji, jako władzy administracyjnej, przechodzą z dniem 1 stycznia 1922 r. na ministra spraw wewnętrznych.

Uchwalono wnioski prezesa głównego urzędu likwidacyjnego w sprawie zwolnienia od obowiązku zgłaszania do rejestracji majątków, praw i interesów obywateli Rzeczypospolitej, pochodzących z terenów górnośląskiego, przyznanych ostatecznie Polsce, lub należących do spółek, towarzystw i stowarzyszeń, zarządzanych albo kontrolowanych przez obywateli tych terenów, tudzież posiadających tam swoją siedzibę, a to do czasu zawarcia umowy gospodarczej polsko-niemieckiej, dotyczącej G. Śląska.

Uchwalono wnioski ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie uposażenia profesorów teologicznych zakładów naukowych w Małopolsce.

Postanowiono zwrócić się do komisji konstytucyjnej, aby odłożyła rozpatrywanie ustawy w sprawie samorządu wojewódzkiego aż do złożenia sejmowi rządowego projektu ustawy w tej sprawie, co ma nastąpić po ferjach świątecznych.

Do Rada ministrów uchwaliła wniosek w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej dekretu z 8 stycznia 1919 r. o postanowieniach karnych za przeciwdziałanie wyborom do sejmu na ziemię, przyłączone do Rzeczypospolitej na podstawie Traktatu ryskiego.

Wreszcie Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie w przedmiocie zakazu pedzenia napojów wyśkokowych z pszenicy, żyta i ich przetworów w bieżącej kampanii gorzelniczej, oraz rozporządzenie w przedmiocie wprowadzenia w życie niektórych postanowień ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu likwy wojennej na obszarze b. dzielnicy pruskiej.

Sprawozdanie literackie.

„VENI CREATOR“ *).

Występującą ze zbioru nowel pod tytułem „Wypowiedzi Wanda Miłazewska posiada przedewszystkiem to, co stanowi konieczny fundament twórczości pisarskiej — doskonale wypracowaną formę, nieskazitelny język. Forma ta, jak dotąd, nie jest ani odrębna, ani wyjątkowa. Szereg obrazków, szkiców i ułamek, z których kilka jednak świadczy o głębokich pokładach talentu pisarki. (Wśród większości utworów znać wysiłek szukania siebie, pracę dokopania się swoich własnych skarbów. Jest to literatura dobrze, starannie i poważnie opracowana, ale pozbawiona płomienia ożywiania).

Lecz kilka nowel, zwłaszcza „Naręczona“ i „Plama“ wyrasta już ponad poziom normalnej literatury — są dziełami twórczości, która sięgnęła głębin. Obie te nowele związane są tematem z dziejami wojny polsko-bolszewickiej. „Naręczona“, to prosta, bez ozdób literackich, ale jakże żałostna i poważna w swej prawdzie serdecznej historia dziewczyny, która straciła podczas wojny narzeczonego. Cierpienie tysięcy kobiet polskich zostało tu odzwierciedlone, opisane z powagą i naturalnością, poruszające do głębi, bez cienia afekcji i szerczego się w literaturze dnia, jak zaraza, baktery. Jest to opowieść pełna smutku i gorzkości.

Tragiczna krepka osnuta jest nowela p. t. „Plama“. Żołnierz-inwalida, bez nóg, wróciłszy do domu z wojny, dostrzega na ścianie jakąś rdzawą, straszną plamę. W sennym widzeniu odkrywa historię okropną owej plamy. Kiedyś był tu szpital. Leżał tu żołnierz acyjski, który został w domu młodą żoną. Gdy mu mogli odjęto, męczennik wojny w rozpacz podzielał bandaż, „rekonstrukcją zmaszaną“; dął sobie włosy z głowy, a potem paznokciami dął ścianę i charczał. Stąd ta plama. Nie mógł znieść widoku swego nieszczęścia, ośzalał, uświadamiając sobie swe kalectwo, zarbił szczęście i dołą bezradnie. Sen o plamie rozwiązał inwalidzie problemat jego własny, wskazał mu niemożliwość szczęścia, rzucił go w grób rezygnacji, która mu każe naręczoną odpychać od siebie, kaleki, w objęcia innego, zdrowego, krzepkiego mężczyzny. Słoneczne polany życia pełnego przed nim zamknięte. Tragizmem słowem ziemskiej konieczności brzmi ta ponura nowela.

Ciekawe, gdyby bohater „Naręczonej“ wrócił — bez nóg, czyby wówczas rozwiązane konflikty wypadło tak samo, jak w noweli „Plama“?

*) Wanda Miłazewska. Veni Creator. Nowela. Instytut Wyd. „Biblioteka Polska“. 1921 r.

Telegramy.

Rozwój górnictwa śląskiego

Katowice, 12 grudnia. (PAT.). Górnośląski przemysł górniczy w dalszym ciągu stara się podnieść produkcję węgla. Stosunki sprzyjają nowemu rozwojowi górnictwa. Spokój, jaki zapanał w obwodzie przemysłowym, trwa w dalszym ciągu i umożliwia zaprowadzenie nowych urządzeń oraz wpływa pomyślnie na zakładanie kolonii robotniczych i urzędniczych. Wydatki, poczynione w ciągu roku przez niektóre przedsiębiorstwa na budowę nowych zakładów przemysłowych, wyniosła około 20 milionów mk. niemieckich, a w roku przyszłym mają być podwojone.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

REGULAMIN ROKOWAŃ.

Katowice, 12 grudnia. (PAT.). Dziś w godzinach rannych przybył na posiedzenie Naczelnej Rady Ludowej pełnomocnik rządu polskiego p. Olszowski i wziął udział w obradach. Minister Olszowski przedstawił szczegółowo przebieg obrad w Genewie, które się zakończyły podpisaniem regulaminu rokowań górnośląskich 26 listopada r. b. Regulamin ten ma wyjątkową doniosłość i bynajmniej nie jest zbiorem czysto formalnych przepisów. Cztery zasady naczelne zostały w regulaminie przyjęte: 1) rokowania obejmą wyłącznie i ściśle tylko kwestie, wymienione w decyzji paryskiej z dnia 20 października r. b.; żadne inne sprawy pod obrady nie wejdą; 2) rokowania odbywać się mają w szybkim tempie, wobec czego pełnomocnicy obu rządów zobowiązali się przedstawić nie później, niż 15 stycznia 1922 r. prezydentowi konferencji Calonderowi projekt tekstu konwencji, jak również punkty sporne, co do których strony nie doszły do porozumienia; 3) rokowania odbywać się będą na obszarze plebiscytowym; 4) konwencja napisana będzie wyłącznie w języku francuskim, co usunie wiele trudności przy interpretacji tekstu układu.

Następnie p. minister Olszowski przedstawił Naczelnej Radzie przebieg dotychczasowych rokowań we wszystkich 11 podkomisjach i udzielił wyczerpujących wyjaśnień na szereg pytań, postawionych przez członków Rady. Niebawem stworzona będzie Komisja 12-a, której zadaniem będzie opracowanie szczegółowe organizacji i kompetencji Komisji Mieszanej oraz Trybunału Rozjemczego.

Przed wyborami na Wileńszczyźnie

DEKRET O WOLNOŚCI PRASY.

Wilno, 11 grudnia. (PAT.). Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Meyszczowicz wydał w związku z akcją wyborczą dekret o wolności prasy. W myśl tego dekretu czasopisma powstają na zasadzie meldunku i podlegają jedynie ograniczeniom kodeksu karnego. Prześięstwa prasowe podlegają kompetencji sądów.

ZJAZD BIALORSKI.

Wilno, 12 grudnia. (PAT.). Wczoraj odbył się tu zjazd przedstawicieli białorusinów Litwy Środkowej i województwa nowogrodzkiego. W zjeździe uczestniczyło około 200 osób. Zjazd uchwalił wysłanie depesz do Naczelnika Państwa, Sejmu Warszawskiego, Prezydenta Rady Ministrów w Warszawie oraz gen. Żeligowskiego. Wybrano komisję do spraw politycznych, gospodarczych i oświatowych. Na zjeździe panował nastrój przychylny dla państwa Polskiego.

Uchwały zapadną w drugim dniu zjazdu.

Konferencja Waszyngtońska

PROJEKT NOWEJ KONFERENCJI.

London, 12 grudnia. (PAT.). Jak się dowiaduje „Daily Express“, prezydentowa Hardingowa przedłożyła projekt zwołania po ukończeniu prac konferencji Waszyngtońskiej nowej konferencji, poświęconej sprawie światowej sytuacji ekonomicznej. Konferencja ta miałaby się odbyć przy udziale Lloyd George'a i Brianda.

PRASA AMERYKAŃSKA O MOWIE VIVIANIEGO.

Waszyngton, 12 grudnia. (PAT.). (Havas). Cała prasa amerykańska jednogłośnie wyraża się z najwyższym uznaniem o mowie Vivianiego na sobotnim posiedzeniu konferencji waszyngtońskiej, dając wyraz równocześnie przeświadczeniu, że senat zatwierdzi zawarty układ waszyngtoński.

Nowa konferencja państw bałtyckich

Ryga, 12 grudnia. (PAT.). Pisma ryskie donoszą, że 15 grudnia w Rewlu odbyć się ma ponowna konferencja państw nadbałtyckich, w której wezmą udział ministrowie spraw zagranicznych Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy.

Powstanie w Karelii

USUNIĘCIE WŁADZ SOWIECKICH.

Ryga, 10 grudnia. (PAT.). Z Helsingforsu donoszą, że z Karelii usunięte zostały już wszelkie władze sowieckie. Na plac boju przybyła ochotnicza grupa oficerów szwedzkich.

ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW Z FINLANDJĄ

Ryga, 10 grudnia. (PAT.). Według otrzymanych tu wiadomości stosunki między Rosją sowiecką a Finlandją znacznie się zaostrzyły. Rosja wystosowała do Finlandji ultimatum z żądaniem natychmiastowego zaniechania udzielania wszelkiej pomocy powstańcom Karelii.

POTYCZKA NA GRANICY FINLANDZKIEJ.

Ryga, 12 grudnia. (PAT.). Z Helsingforsu donoszą, że na rosyjsko-finiandzkiej granicy w okolicach Russuli 8 grudnia miała miejsce potyczka pomiędzy sowieckimi i finlandzkimi oddziałami pogranicznymi. Do walki z powstańcami karelskimi wprowadzono pułki so-wieckie z Uralu i Zachodniej Syberji. Głównodowodzący wojsk sowieckich Kamieniew na

posiedzeniu petersburskiego sovietu oświadczył, iż cały ruch karelski jest robotą Sawinkowa.

Anatol France nie jest komunistą

Stokholm, 12 grudnia. (PAT.). — Anatol France w wywiadzie z współpracownikiem „Stockholms Tidningen” oświadczył, iż nie jest bynajmniej komunistą. Dodał przytem, iż omylił się co do możliwości wprowadzenia w życie zasad komunizmu. France uważa się za przeciwnika kapitalizmu plutokratycznego, ma jednakże poszanowanie dla własności prywatnej. Wielki pisarz stwierdził wreszcie, że system drobnej własności, panujący obecnie we Francji jest najlepszym ze zrealizowanych dotychczas systemów społecznych.

Proces Kappa

NOWY OSKARŻONY.

Lipsk, 12 grudnia. (PAT.). Na piątkowym posiedzeniu Trybunału Rzeszy w sprawie przeciwko Kappowi, oskarżonemu o zdradę stanu, przesłuchany został także admirał Tretha. Zeznania jego były tak obciążające jego własną osobę, iż musiał doprowadzić do wniosku, że brał on udział w zamachu Kappa. Na skutek tych zeznań minister obrony krajowej zażądał akt sądowych, celem wytoczenia przeciwko admirałowi Tretha procesu o zdradę stanu.

Wiadomości telegraficzne.

— Z Moskwy donoszą: Przedstawiciele Sowietom w 16 guberniach, objętych głodem, oraz przedstawiciele republiki tatarskiej, baszkirskiej i kirgizskiej wzięli udział w posiedzeniu komisji walki z głodem, wyznaczając niemożność przewidzenia klęski głodu w obecnych warunkach wobec niesforysowania środków zboża, nadzysłanego do głodnych gubernii. Życie ginących milionów — dowodził memoriał — uratowałyby można jedynie przy pomocy zagranicy.

— Dzienniki angielskie są zdania, że jeżeli de Valera ponownie będzie przy głosowaniu na środowisku posiedzeniu parlamentu irlandzkiego, to Griffith stanie na czele parlamentu. Wówczas Collins zostałby kandydatem na premiera.

— Dzienniki londyńskie podają, że drugi syn króla angielskiego, książe York, otrzymał godność generałnego gubernatora wolnego państwa irlandzkiego.

Głosy czytelników.

60 godzin w kajdanach za wybiecie 2 szyb.

Dnia 19 listopada 1921 r. zostałem aresztowany na awanturę, urządzonej po pijanemu. Byłem przewożony do kryminalnej policji, zupełnie pijany. Wtedy zaczęli łaskosować i wybić dwie szyby w oknie wypadkowego. Za to wybiecie szyb pan komisarz kryminalnej policji, Trzpiński (?) zażądał mnie w kajdanki ręce w tył, na 12 godzin, następnie byłem zatrzymany jeszcze przez 48 godzin z rękami na przodzie.

Podczas gdy byłem przez 60 godzin związany w kajdany, wrzucił mi się trzy razy na ręce. Mało tego, komisarz Trzpiński bił mnie po głowie kulkami i kopał w taki sposób, że miałem na kolanie powalone spodnie od kłopotu.

Marceli Szczeciński,
Freta Nr. 45 m. 11.

W sprawie białych 1000 i 100-marekówek.

Kilka słów w sprawie stosowania się do istniejących przepisów, dotyczących się przyjmowania białych 1000 i 100-marekówek.

Instytucja państwowa — Uniwersytet Warszawski, a mianowicie kwestura, lekceważy sobie obowiązki przyjmowania do 15 grudnia r. b. białych 1000 i 100-marekówek i odrzuca takowe przy wpłaceniu czesnego przez studentów.

Warszawa, 6 grudnia 1921 r.

H. L.

Dola emerytów w Wieliczce.

Z pórów licznych bolączek naszego społeczeństwa jedną z najboleśniejszych jest sprawa emerytalna.

Np. w kopalniach soli w Wieliczce, pobierają emeryci, którzy ciężko pracowali w kopalni przez 30 lat, 1,800 mk. (tysiąc osiemset marek) miesięcznie, a o ile wdowa pozostała to 900 (dziewięćset) i na niepełnoletnie dziecko 100 mk. Na pogrzeb otrzymują 300 (trzysta) marek!

A czy można za 1,800 lub 900 marek żyć cały miesiąc przy drożyznie takiej samej jak w Warszawie? Albo, czy dozwolą zechcą bodaj wywieźć trupa na cmentarz za 300 mk., jakie się daje na wszystkie koszty pogrzebu? Od kilku miesięcy ludzi się emerytów — robotników nadzieją podwyższenia emerytury, ale... „nim słońce wstanie nosa czy wyje”!

J. M.

Już wyszedł z druku nakładem Księgarni Robotniczej „Kalendarz Robotniczy P. P. S.” na r. 1922 i jest do nabycia w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17, w cenie 300 mk. za egzemplarz.

Życie partii.

Znowu kontaskata „Dziennika Ludowego”. Numer „Dziennika Ludowego” z dn. 9 b. m. został też skonfiskowany. Osiąg ołówka prokuratorskiego p. d. to kilka zdań z telegramu o zasądzeniu tow. Kwapińskiego i prawie w całości „Mimoходом” p. t. „Pess-41”

Dzielnica Praska. We wtorek, d. 13 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicowym, Brulowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązi. We wtorek, d. 13 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicowych.

Odczyt. We wtorek, d. 13 b. m. o g. 7 i pół w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 6) wygłosi odczyt dr. Budzińska-Tylicka p. t. „Gruźlica, jako choroba społeczna”.

Odczyt. We wtorek, d. 13 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicowym „Wolska 44, wygłosi odczyt dr. Zagrodziński p. t. „O gruźlicę”.

Dzielnica N-Bródno. We wtorek, d. 13 b. m. o g. 5 w lokalu dzielnicowym, Okólna 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Tramwajowa org. PPS. We wtorek, d. 13 b. m. o g. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Kolejowa org. PPS. We wtorek, d. 13 b. m. o g. 5 w lokalu OKR., odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ekzultacja OKR. W środę, d. 14 b. m. o g. 5 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie ekzultacji O. K. R.

PRASA PARTYJNA.

Wyszedł z druku Nr. 20 „Głos Kobiet” z dnia 7 b. m. Na treść numeru składa się artykuł tow. Bezmęskiego, p. t. „Drogowskazy”, wspomnienie poświęcone tow. Heleny Dłuskiej oraz opis jej pogrzebu, wiersz p. t. „Miłostki ludzkie”, artykuł p. t. „Kobiety mają powołanie”, obrazek literacki „Matka” St. Radlaka, wiersz „Z pamiętnika Hani”, kronikę i inn. oraz w oddzielnym tłumaczeniu z E. de Amicisa.

Ruch zawodowy.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZW. ZAW.

W ubiegły piątek, d. 9 b. m. w lokalu Zw. Metalowców — Leszno 53 — odbyła się konferencja Zarządów Zw. Zaw. m. st. Warszawy.

Na konferencję przybył przewodniczący Kom. Centr. tow. poseł Żuławski, który wygłosił referat w związku z wyrokiem na tow. Kwapińskiego. Mówca, stając na szerszej płaszczyźnie, podkreślił, iż jest to pierwszy w państwie polskim wyrok na strajk. Żadnej antypaństwowej działalności oskarżenia tow. Kwapińskiego nie zarzucał, skazany został za popieranie proklamowanego w obronie interesów ekonomicznych rob. rod., strajku. Mówca socjalistycznie tendencje, jakimi kierowali się pp. sędziowie, stosując paragrafy strajkowe czeskiego kodeksu.

Po referacie przyjęto następującą rezolucję: „Konferencja Zarządów Zw. Zaw. m. st. Warszawy stwierdza, że stosowanie antikonstytucyjnych paragrafów z kodeksu czeskiego wobec walczącego o polepszenie warunków pracy proletariatu, jest namacalnym na prawa robotnicze, który to zmach klasa robotnicza gotowa jest z całą stanowczością odeprzeć.

„Klasa robotnicza, która ma za sobą całą historię walk i cały łańcuch podobnych wyroków, tylko wywołanych przez najcięższych — wyroki tego rodzaju, wydawane w Niepodległej Polsce, wywołującej przez proletariata, nie zaskarżają i od walki nie odcinają.

„Konferencja wyzywa całą klasę robotniczą do tem większego spójnienia się organizacyjnego, aby stanąć do walki o zagwarantowanie istotnej wolności i sprawiedliwości społecznej i o zniszczenie idei Socjalizmu”.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Zw. Prac. Metalowców w Polsce (Warecka 7). W czwartek, dnia 15 b. m. po południu o g. 7 w. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Zw. Rady Naczelnej. Na porządku obrad sprawa 13 pensji. Wejście za okazaniem legitymacji delegata.

Mężowie zaufania i delegaci fabryk met. w Warszawie! Dział o g. 7 wiecz. odbędzie się zebranie w lokalu Związku, Leszno 53, z porządkiem następującym: 1) Dokonanie sprawozdania ze zjazdu met. 2) Wskazanie 3) Różne. Obecność tow. jest konieczna, zebranie ważne bez względu na ilość obecnych. Wejście za legitymacjami.

ŻĄDANIA KOLEJARZY ŚLĄSKA CIESZYŃSK.

D. 21 listopada r. b. odbyło się w Bielsku zgromadzenie kolejarzy Śląska i pogranicza Małopolski, w którym wzięło udział przeszło 500 kolejarzy. Jako goście przybyli także pracownicy pocztowi.

Zgromadzenie zgłosiło przez kole. miejscowego Z. Z. K. tow. Hübnera, który w swoim przemówieniu opisał smutne położenie kolejarzy i obecnie położenie całej klasy pracującej wobec stagnacji w przemyśle i wskutek tego powstającego bezrobocia.

Referat wygłosił główny sekretarz Z. Z. K., tow. Świdz w Warszawie, omawiając kwestię redukcji pracowników kolejowych, niesprawiedliwą redukcję przeprowadzaną także i skutki, jakie mogą nastąpić wobec panującego bezrobocia.

Uchwalono wysłać depeszę do Min. kolei żel. i do Min. skarbu z żądaniem zniesienia pasów drożynianych i zaprowadzenia dodatku kresowego wreszcie uchwalono rezolucję, w której kolejarze Bielska i okolicy przyłączają się do rezolucji, po-

wziętej na wiecu pracowników państwowych w d. 27 i 28 sierpnia r. b. w Krakowie i do uchwały zjazdu delegatów pracowników państwowych w Warszawie z dnia 26 października r. b., żądających sześciu koron była jako minimum egzystencji pracowników państwowych i ścisłego dani na podstawie wartości jednego koron żyła przez Rząd dla uregulowania finansów państwowych.

Kolejarze protestują dalej w rezolucji przeciw nierównomiernemu traktowaniu pracowników państwowych (do których i oni zaliczeni być muszą), pełniących służbę na Śląsku, gdzie mało miejsc przez dwukrotne pominięcie ich przy udzielaniu dodatku kresowego wszystkim innym pracownikom państwowym na Śląsku i żądają natychmiastowego wypłacenia tego dodatku także kolejarzom.

Zgromadzenie żąda wydania zaległych deputatów, którzy i sami pracownicy państwowi na Śląsku oprócz kontyngentu już otrzymali, także kolejarzom.

Rezolucja występuje poza tem przeciw zamachowi min. skarbu Michałskiego na 8-godzinny dzień pracy i wyzywa Wydział Wykonawczy Z. Z. K. Centralną Komisję Związków Zawodowych w Warszawie i wszystkich posłów P. P. S. do użycia wszelkich środków do odparcia tego zamachu.

Zgromadzenie stwierdziło wreszcie z ubolewaniem, że administracja kolejowa w poszczególnych dzielnicach próbuje zmieścić na kolejach 8-godzinny dzień pracy i oświadczyło, że takim próbom przeciwdziała najskuteczniejszy opór.

GYRK

Na 8 wieczór: Nowych 16 atrakcji grudniowych.

„914” Dr. KORABIEWICZ WENEROLOG z Petersburga Prak. 30 lat. Wlewan. przyst. dla niezamożn. Nowy Świat 21 m. 17. Przyjmuję od 10 r. do 7 w. telef. 131-37.

Niktys przemysłowy.

Dyskusja w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich.

W poniedziałek dnia 5 grudnia r. b. odbyło się zebranie dyskusyjne, poświęcone rozważaniu obecnego kryzysu przemysłowego w Polsce. Dyskusję poprzedził krótki referat p. St. A. Kempnera, w którym prelegent wyraził swój pogląd na ogólny charakter, oraz przebieg obecnego przesilenia. Wskazywał na całą przeszłą politykę gospodarczą państwa polskiego od chwili odzyskania niepodległości, p. St. A. Kempner wskazał między innymi na ten fakt, że całe życie nasze ekonomiczne w owym okresie dostosowane było do znikłowej tendencji marki polskiej. Z tego punktu widzenia obecnie wstrząsanie staje się wyrazem zasadniczego przesilenia, który nastąpił w rozwoju kursów naszej waluty. Prelegent uzupełnił swoje wywody wskazaniem na nienormalne warunki, w jakich się znajdował przemysł polski w ostatnich latach: a więc obok ogólnego niedomagania finansowego i politykę cłową, na taryfy kolejowe, na wysoki opodatkowanie węgla, oraz przewidywanym co do braku kredytu, dostosowanego do potrzeb przemysłu.

Po referacie p. St. A. Kempnera rozpoczęła się dyskusja, w której brał udział: prof. Dmochowski, dr. Grossman, i p. Peretza.

Prof. Dmochowski w swoim przemówieniu wskazał na zupełnie inne czynniki gospodarcze, które niewątpliwie odegrały dużą rolę w powstaniu obecnego kryzysu. Mianowicie, rozpoczynając warunki, w jakich się znajdował przemysł b. Królestwa Kongresowego przed wojną, prof. Dmochowski podkreślił znaczenie wschodnich rynków rosyjskich, oraz wskazał na fakt, że dla przemysłu b. Kongresowski po uzyskaniu niepodległości i zjednoczeniu ziem polskich, rynek Małopolski i Wielkopolski pozostają nadal zamknięte. Bowiem, nie zważając na żadne zarządzenia ochronne, rynek ten są w dalszym ciągu zalewane wyrobami niemieckimi i austriackimi i węgierskimi. W ten sposób powstały na terenie Polski wielkie zapasy towarów, czekające na możliwość otwarcia granicy wschodniej i ewentualnego eksportu do Rosji. Następnie, związane z tą możliwością, utrzymują się do jesieni b. r. Za moment ich likwidacji uważał należy targi dworskie, kiedy się wyjdzie ostatecznie, że Rosja nie posiada dla naszego przemysłu na najbliższe lata żadnej wartości, jako rynek zbytu. Przechodząc do rozważania możliwości zdobycia przez przemysł polski nowych rynków za granicą, prof. Dmochowski zaznaczył, że dotychczas jedynie w stosunku do Rumunii możliwość ta istnieje, przeto do najbardziej aktualnych spraw w życiu gospodarczym Polski należy sprawa zawarcia umów handlowych z państwami państwami. Rumunia, państwa Bałkańskie, Bułgaria, Litwa, Estonia, Finlandja — oto naturalne rynki dla przemysłu polskiego, zś drogą do nich, a zarazem punktem wyjścia dla przyszłej polityki handlowej i przemysłowej stał się winny umowy.

Dr. Grossman zwrócił uwagę na społeczne i ekonomiczne kryzysy, wskazując na problem bezrobocia, jako na jeden z najbardziej doniosłych momentów przesilenia. Bowiem jeśli istniejące dziś faktycznie nadprodukcja towarów, to jest ona jedynie w stosunku do zdolności natychmiastowej konsumpcji obecnego kryzysu w Polsce oś kryzysu wschodniowostowego, dr. Grossman podkreślił związek obecnego wypadków ze zmianą kursu marki polskiej. Związek ten należy widzieć w fakcie, że poprzednio niski kurs marki był tem, nie dopuszczającym fali kryzysu wschodniowostowego do Polski. Ze zmianą kursu marka ta znikła i w Polsce wybuchło przesilenie.

P. Peretza poruszył sprawę polityki ochronnej w stosunku do przemysłu, wskazując na jej obecny wpływ. Wskazywał się w braku impulsów do podniesienia technicznej strony w zakładach przemysłowych. W sprawie zdobycia nowych rynków

zagranicznych, zaniem p. Peretza, wielkie znaczenie posiada możliwość udzielania najmniejszych kredytów zagranicznym spożywcom.

Dalszy ciąg dyskusji wyznaczono na poniedziałek dz. 12 grudnia.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 8215 — 8175 — 8190.
Francji francuskie 245.
Marki niem. 17,50.
Belgia 232,50 — 237,50.
Londyn 13200 — 13450 — 13215.
Praga 37,90 — 37,75.
Szwajcaria 650.
Wiedeń 53 — 51.

Produkcja węgla na G. Śląsku. Tygodniowa produkcja węgla kamiennego w czasie od 28 listopada do 4 grudnia wynosiła 670,618 ton z czego na konsumpcję własną kopalni użyci 72,389 ton, na deputaty węglowe dla pracowników kopalni 21,162 ton, koleją wysłano 408,315 ton, z czego na terenie plebiscytowym bez pokrycia potrzeb kolejowych pozostało 47,877 ton, do Niemiec wysłano koleją i wodą 220,191, do Polski 63,999, do Austrii 43,356 do Czechosłowacji 15,659, do Włoch 22,883, do wolnego m. Gdańska 2,792, do obszaru Klejpedy 1,378, do Węgier 290 ton. Droga wodną wysłano ogółem 1,414 ton. Zapotrzebowanie wagonów kolejowych wynosiło w tym czasie 59,218 sztuk, dostarczone ich 42,872. Było w użyciu 16,346, czyli 27,6%.

Ułatwienia celne. Na skutek starań, poczynionych przez Rząd Polski, Czechosłowackie i Austriackie urzędy celne nie będą odąd żądały przy wywozie względnie przewozie towarów do Polski, o-kazywania polskich pozwoleń przywozowych, wymaganych przez nie dotychczas pomimo zniesienia w Polsce reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą. Przestrzeganie odpowiednich polskich przepisów pozostawiono wyłącznie na odpowiedzialność nadawców.

WYJAŚNIENIE URZĘDOWE.

(W związku z rotacją p. t. „Gorliwy posterunkowy”, zamieszczoną w Nr. 125 naszego pisma, o-skarżającą funkcjonariusza XIII komisariatu P. P. posterunkowego Stojanowskiego o pobicie aresztowanej Franciszki Wojciechowskiej, Referat Prasowy Gł. Kome dy P. P. domosi, że wymieniony posterunkowy rozkazem Sądu Pokoju 13 Okr. został uwolniony z bezpodstawnie postawionych przez Wojciechowską zarzutów.

Teatr „Nowości” Belianska 5.

Dziś: „Kuzynek z Honolulu”
Początek 8 wieczorem.
Bilety u Chodowieckiego. Krak.-Przedm. 9, do godz. 5 po poł.— wieczorem w kasie teatru.

Kronika.

Zgon dr. Bosowskiego. W Krakowie zmarł dr. Aleksander Bosowski, profesor chirurgii na uniwersytecie Jagiellońskim.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).
Warszwa śniegu w Polsce środkowej wynosiła około 1 cm, dochodząc w Małopolsce do 6 cm, grubości.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 10°, najniższa — 19°.
Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dłś pogodnie, silny mroź, słabe wiatry lokalne.

Z powodu mrozów. Zarząd tramwajów miejskich powinien wydać polecenie, aby konduktorzy zawsze, a szczególnie gdy zimy w wagonach są zamrażnięte, podawali głośno i wyraźnie nazwy ulic, przy których są przystanki tramwajowe.

— Wobec dokuczliwych mrozów, polkond, pełniący służbę pod gołem niebem, obecnie są zmieniani co 2 godziny, a nie — jak zwykle — co 4.

Sprawa mienia wywiezionego do Rosji lub Ukrainy. Na mocy okólnika do wojewodów, wydanego przez Ministra Spraw Wewn. — termin składania deklaracji w sprawie wywiezionego do Rosji lub Ukrainy mienia został przedłużony do dnia 1 lutego 1922 r.

(a) Rejestracja strat miast. Uchwałą z dnia 15 czerwca 1920 r. powołał Magistrat Komisję rejestracji strat wojennych pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Jabłońskiego na celu zarejestrowania poniesionych przez miasto strat. Na podstawie zebranego materiału komisja opracowała wykazy pretensji Magistratu zarówno do rządu niemieckiego jak rosyjskiego i złożyła je w Główną Komisję szacunkową w Warszawie dla międzynarodowej komisji odpowiedzialnej w Paryżu, działającej na mocy traktatu Wersalskiego. Traktat Ryski zmienił zasady rozrachunku pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą, co spowodowało potrzebę przerobienia i uskutoczenia wykazów mienia miejskiego, wywiezionego do Rosji. Komisja zatem w październiku r. b. wznowiła pracę i w dn. 25 listopada złożyła w Gł. Urz. Litwidyjnym właściwe deklaracje wraz z uamotywowanymi dowodami. Pozostaje jeszcze zarejestrowanie gotowizny i walorów w Komisji Rozrachunkowej, która ma być przez rząd utworzona.

(a) Żądania urzędników poezy. Do ministerium pzoży i telegrafów wpłynęła z Małopolski petycja tamtejszych urzędników poczy i telegrafu, którzy skarżą się na szalejącą drożyznę produktów spożywczych, domagając się wyznaczenia im 13 pensji. Podobne żądanie wystosowali także pocztowcy dyrekcji kieleckiej.

(a) Na wybory wileńskie. Wobec rozpoczynających się wyborów na Wileńszczyźnie władze wojskowe poleciły niezwłocznie sporządzić spis szeregowych i oficerów, pochodzących z Litwy Środkowej w celu dopuszczenia osób tych do uprawnionych wyborów.

Wileński Zw. b. Legionistów Polskich. W listopadzie b. r. zorganizowany został w Wilnie „Wileński Związek byłych legionistów polskich”, stowarzyszenie bezpartyjne, mające na celu zespolenie towarzyszy broni b. Leg. Pol., zajęcie się losem demobilizowanych żołnierzy W. P., bratnią pomocą członków przez pośrednictwo pracy, kasę pożyczkową, opiekę nad inwalidami i wdowami, kooperatywy, udział w pracy społecznej i narodowej i t. d.

W skład Zarządu weszli z wyborów Walnego Zgromadzenia: koleśki Wład. Kamiński, prezes, Jan Pudełek, wiceprezes, Janusz Ostrowski, L. Sobieszczanski i E. Soroczyński, sekretarz.

Zapisy na członków zwyczajnych (200 mk. wpisowe i 100 mk. składek mies.) i wspierających (wpisowe 200 mk. i 300 mk. składek mies.) przyjmuje codziennie w wyjątkiem niedziel i świąt Sekretariat Związku w godzinach 4 do 6 popoł. tymczasowo w lokalu Tow. Straży Kresowej, ul. Adama Mickiewicza 19 w Wilnie.

Polski Czerwony Krzyż a reparacja. Aby zwrócić uwagę ogółu na niedolę powracających z Rosji i znaleźć środki dla złagodzenia ich nędzy i cierpienia, Polski Czerwony Krzyż urządza w dniu 17 grudnia powszechną zbiórki ofiar na reparację w wszystkich miejscach publicznych i rozryw. kowych, teatrach, kinematografach, kawiarniach, restauracjach, klubach i sklepach.

Zarząd T-wa Gniazd Siostrzeczki zawiadamia, że kwota z dn. 26 listopada t. b. przyniosła ogółem 175,258 mk., w czem ofiarowano w banknotach, wyszłych z obiegu 372 mk., oraz 5 mk. niemieckich.

Epidemie bydła. M. S. Wewn. wydało okólnik do wojewódów, w myśl którego w miejscach, w których znajdują się bydłobójnie, wszelkiego rodzaju bydła powinna być dokonana wyłącznie w rzeźniach miejskich, pod zagrożeniem kary za przeprowadzenie tego przepisu, równającą się podwójnej opłacie, narzuconej na utrzymanie rzeźni i skontrolowania zabijalnic, lub spłacenia jej wartości na rzecz zakładów dobroczynnych.

Wystawa dawnych drzeworytów ludowych. Dn. 14 b. m. otwarta została w siedzibie Towar. miłośników historii, w „Kamienicy XX. Mazowieckich”, Rynek St. Miasta 31 wystawa dawnych drzeworytów ludowych, obejmująca kilkadziesiąt okazów tej sztuki z XVII do XIX w. Jedną z jej wspaniałych kolekcji, stanowiącą własność p. Wł. Łazarzkiego, zainteresuje niewątpliwie szerokie koło miłośników rodzimej sztuki polskiej.

Wystawa otwarta jest codziennie od 10 r. do 7 w. i potrwia przez jeden miesiąc.

Z Kola polsko-włoskiego im. Leonardo da Vinci. Zawiany przed kilku miesiącami Komitet redakcyjny przy Kole rozpoczął gorączkową pracę nad wydaniem zbiorowej monografii o Polsce, zamówionej przez Instytut dla Europy Wschodniej. Monografia ta, złożona z prac wybitnych specjalistów, ukazuje się w języku włoskim pod tytułem „La Polonia”. Wstęp (stosunki polsko-włoskie) pisał p. Jan Kuchońskiewicz; bogactwa przyrodzone Polski — Stanisław Lenczewski; geografia i etnografia — Ad. Janowski; polityka smoleńska — pos. Niedziałkowski; stosunki ekonomiczne — red. St. A. Kempner; kwestia rolna — p. Z. Łuskiwicz; kwestia robotnicza — Edward Lipiński; Polska w czasie wojny — I. W. Kosmowski; nauka — St. Fr. Michalski; literatura — Julia Dicksteinowa; teatr — St. Miłkiewicz; plastyka — W. Harski; muzyka — L. Binental; wychowanie — B. Radziński. Oprócz wymienionych w skład Komitetu redakcyjnego wchodzi pp. A. Chojęcki, prof. S. Dickstein, gen. E. Kąkolowski. Wspomniany komitet zajął się jednocześnie opracowaniem podręcznika literatury polskiej po włosku, szeregu przekładów z literatury pięknej, oraz antyków i kroniki dla mieszczaństwa rzymskiego „L'Europa Orientale”.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Z org. młod. akad. „Filarecja” (w środę, 14 b. m. o g. 20 m. 30 w lokalu b. red. „Narodu” przy ul. Szpitalnej Nr. 1 odbędzie się walne zebranie członków organizacji z następującym porządkiem dziennym: 1. Przyjęcie w trzech czytaniu deklaracji ideowej. 2. Zdecydowanie delegacji na zjeździe Wileńskim. 3. Wólne wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność poruszanych spraw wzywa się wszystkich członków do stawienia się.

Z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Doroczne zwyczajne zebranie ogółu członków Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbędzie się jutro o g. 7 w. w gmachu Muzeum (Kirkut-Przedm. 66).

„Piękno Tatr” Kolo Akademickie Krajowawcze urządza cykl 3 odczytów p. t. „Piękno Tatr” w Wistockim. Odczyty odbędą się w sali Uniwersyteckiej. 1. Tatr w lecie — 18 b. m. 2. Tatr w zimie. 3. Talerz i marzenie. Początek odczytów o g. 8 wiecz. Bilety do nabycia w lokalu „Kola”, Kurkowa 31 i przy wejściu na salę.

Literatura rosyjska. Jutro w środę, odbędzie się w Polskim Klubie Art. (hoel Polonia) zloty z urządzony przez Sekcję Literacką P. K. A. cyklu odczytów o współczesnych literaturach świata. Mówić będzie o literaturze rosyjskiej p. Leon Kozłowski.

Zjazd młodzieży akademickiej. W dnach 17, 18 i 19 b. m. odbędzie się w Wilie drugi zjazd ogólnopolskiej młodzieży akademickiej.

WYPADKI: Kradzież w fabryce firanek. W fabryce Traubego w Kaliszu po przepłowaniu krat okiennych dostał się złodziej do wnętrza fabryki i skradł znaczną ilość firanek i wyrobów koronkowych. Właściciel fabryki zawiadomił o kradzieży policję. Nie pociągając jednak na policję, polecił swoim woźcom zwrócić uwagę na wyroby swojej fabryki.

W tych dniach jeden z wojowników zauważył w składzie Wajuburga (Nalewki 16) łódzkiego, pocho-

dzącego z kradzieży w fabryce Traubego i zawiadomił o tem policję.

Policja przeprowadziła dochodzenie i stwierdziła, że Wojciech kupił towar od Zygmunta. Zygmunta od Lichtenstein, Lichtenstein od Tajembla (Wolska 3), a Tajembla nie chciał wskazać źródła kupna, więc został aresztowany, by w spokoju ducha i rozmyśleniach wieziennych przyszedł do wniosku, że lepiej wskazać złodzieja, niż cierpieć za innych.

Jedną trzecią część skradzionego towaru odebrał.

Na fałszywym tropie. Wczoraj opinia publiczna została zelektryzowana wiadomością o aresztowaniu mordercy Redlicha, tymczasem policja wpadła na fałszywy trop i fałszywie pociągnęła kradzież. Aresztowano też fałszywych morderców, których jeszcze wczoraj zwolniono, wykazali bowiem swoje alibi.

Oskarżono się, że ktoś policję fałszywie poinformował, wskutek czego wszyscy młodzi — zdawało się, bardzo prosie — zostali pociągani i na nowo trzeba zaczynać śledztwo.

Falszery dokumentów demobilizacyjnych. Na skutek otrzymanych wiadomości, że niejaki Natanson, z ul. Nowolipki Nr. 54, zajmując się sprzedażą fałszywych dokumentów demobilizacyjnych, 3-ci komisariat policji aresztował wspomnianego wyżej Natansona. Podczas osobistej rewizji okazało się, że aresztowany dwa sfalszowane dowody demobilizacyjne.

Przyjętym przez parowóz. Na stacji Wileńskiej w depot parowozowym został przyjęty do stacji przez wjeżdżający parowóz pomocnik maszynisty, Franciszek Siemiradzki (Siemiradzka 38), którego ogólnie potłuczono przewiozła pogotowie do szpitala kolejowego.

Na uczynku. W domu Nr. 36 przy ul. Nowolipie schwyłano na gorącym uczynku kradzieży Abrama Gutemana (Nowolipki 39) i Abrama Salomona (Radziwiłłowska 40).

— Józef Wasilewski (Wronia Nr. 4) spłoszył złodzieja, który ratując się uciekał, porzucił walizkę z garderobą, skradzioną w jednym z mieszkań tego domu.

Służąca-złodziejka. Z mieszkaniem Manji Czapliskiej przy ul. Śniadeckich Nr. 10, służącej jej, Józefę Pawlikowską, skradła dwa futra, wartości 70.000 mk. i zbiegła.

— Z mieszkania Bronisławy Gładach (Nowolipki 23) służącej jej Mariannę Młodowską, skradła bieliznę wartości 200.000 mk. Sprawy te kradzieży zatrzymano i skradzioną bieliznę odebrano.

Kradzieże. Motor elektryczny wartości 600.000 mk. skradziono z zakładu elektrycznego Lukrecja przy ul. Królewskiej Nr. 41.

— Bieliznę wartości 300.000 mk., należącą do Antonia Petko, skradziono ze szpitalu domu Nr. 24 przy ul. Rezbarn.

Z sądów.

Sprawa Kochanowiczów.

Odroczona z powodu wyjazdu prezesa sądu najwyższego Fr. Nowodworskiego na posiedzenia Komisji Kodyfikacyjnej do Krasowa, sprawa o oskarżenie Bronisława Kochanowicza o podpalenie i przywłaszczenie, a Marianny i Kazimierza Kochanowiczów — o udział w tem ostatnim przestępstwie, — sądowa będzie w sądzie najwyższym 20 b. m.

Komplet sędziów stanowią: prezes Fr. Nowodworski (referent) i sędziowie: Mogilnicki i Witulski. Wniosek dawcy będzie podprókuratorem Zalczykiewicz.

Ze strony oskarżonych przemawiać będą adwokaci: Eltinger (ojciec), Rudzki i Świeżewski.

Młodzieńcy mordercy i podpalacz.

Przed sądem dzisiaj stanął wczoraj 26-letni, zdrowy i pełen sił życiowych, Jan Kudłarz, który jak to przed krótkim czasem tygodniami pisał, zamordował przy pomocy elektrycznej straszliwych, morderców Szymonów w Wilku pod Zagórzem, poczem uciekł, stanowiąc własność p. Turczyńskiego, pojechał w celu zatarcia śladów zbrodni.

Kudłarz już na śledztwie pierwszoplanowym przyznał się do zbrodni podwójnej, dokonanej w iscie zwierzęcy sposób: doposał się zbrodni wskutek tego, był bez zębów i kilka dni nie jadł.

Jeden ze świadków zeznał i potwierdził to sam zbrodnia, że od kilku dni mieszkał u Szymonów, którzy go czasowo przygarnęli, a gdy po upływie jakiegoś czasu p. Szymonów czyniła mu wymówki, dlatego nie lina się pracy, wszedł się młody i zdrowy, K. wpadł w szal, chwycił za siekierę i zamordował Szymonów.

Sąd dorozczy sprawę tę skierował wczoraj do sądu wojakowego, uznając, że Kudłarz jest dezerterem wojakowym.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.

Po wyzdrowieniu p. Poliniskiej - Lewickiej — przyszła kolej na p. Dygusa i z powodu chorób, przykrywających do łóża lub conajmniej do domu najlepszych artystów — niedomagają, w konsekwencji, także i repertuar opery.

Z nowości zeszłorocznych cieszą się powodzeniem „Klejonty Madonny” Wolf-Ferrarięgo — o ile właśnie jakaś luka w obsadzie nie uniemożliwiła ich wystawienia. Na słowa wyróżnienia zasługują w tej operze reżysera p. Adolfa Popławskiego. Znać istotnie wyraźną różnicę pomiędzy sceną, której dokonała się ręka p. Popławskiego, a szablonem, znanym nam z innych przedstawień.

W minionym tygodniu wystawiono po raz pierwszy w sezonie bieżącym „Hrabina” Moniuszki. Nie można nie rozkoszować się za każdym razem na nowo wprowadzając do aktu 3-go i samyż aktom ostatnim, tak klasycznie, jak tylko Moniuszko potrafił, oddającemu staropolsko-szlacheckie środowisko i w estetyce dwor z początku stulecia ubiegłego. Bohaterem tego aktu, jego duszą, jest Podociszcz — Bogucki. Doskonali ten artysta: aktor i śpiewak stworzył tutaj typ skończony, taki, że lepszą kreację trudno sobie wyobrazić. Gdy na scenę wstępuje Podociszcz — obraz odrzyna ożywa się, nabiera realnych barw: widać — słuchacz zapomniał na chwilę, że znajduje się — w „Teatrze Wielkim”.

W roli hrabiny wystąpiła nowa śpiewaczka, p. Wójcik: głos sopranowy, liryczny, młody, wyszkolony wytrawną ręką bez zanadu,

szkodła tylko, że niezbyt wielki i trudno mu przychodził wybić się na czoło ensemblu, lub walczyć z onkietrą. Gra tej artystki jest dobra, razi tylko zbyt kłopotliwy sposób stąpania po scenie. Bronia znalazła sympatyczną reprezentantkę w p. Kuniewiczównie. Kazimierza śpiewał p. Gruszczyński, jak zawsze, z powodzeniem. Rolę Chorążego objął p. Paliewicz - Golejewski. Onkietrą dyrygował doskonale dyr. Młynarski.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Pajace”. (Widowisko uzupełnia „Divertissement” baletowe i balet „Karczma”. Jutro balet „Pan Twardowski”.

Wznowienie „Goplany”. W piątek nadchodzący dyrekcja opery wyznawia świetną operę W. Zelenkowskiego „Goplana”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu” K. Wroczyńskiego.

Teatr Polski. Dziś arcydzieło Wyspińskiego p. t. „Noc listopadowa”. (We czwartek „Lecia” i „Piękną Heleną” albo o zmienności powodów, toczącej się wojny” W. Grubińskiego.

Teatr Reduta. Dziś i codziennie „Ewa”.

Teatr Mary. Dziś „Paryżanka”.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i do końca tygodnia arcydzieło mickiewiczowskie „Dziady”. Dziś i do końca tygodnia przedstawienia rozpoczynające się o godz. 6 po poł. w inne dni o godz. 7 i pół w. **Teatr Nowości.** Dziś „Kuzynek z Honolulū”, jutro „Ostatni wale” z p. Lucyną Messal w roli głównej.

Na Gwiazdkę

POLECA W WIELKIM WYBORZE

Magazyn Konfekcji Damskiej

Bronisława Szyszko

CHMIELNA Nr. 37. ELEKTORALNA 43.

Palta damskie, suknie, szlafroki, spódnice, bluzki, wszelkie trykotaże i bielizna.

Garnitunki dla chłopców, sukienki, mundurki i paltoćki dla dziewczynek.

Po bardzo niższych cenach.

Na Gwiazdkę

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce (Zielna 25), zawiadamia, iż dalszy ciąg

Ogólnego Zebrania Sprawozdawczego

odbędzie się w środę, dnia 14 Grudnia r. b., o godz. 7.30 wiecz.

Zakład Chirurgiczny i Rentgenologiczny

D-ra S. RUBINOWA, ul. Graniczna 8, telefon 103-53.

Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Rentgena prześwietlanie i leczenie. Lampa kwarcowa (sztuczne słońce). Leczenie skrofów, gruźlicy gruźli, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 6507

Niezawodny środek przeciwko

chrypce, duszności, kaszlowi,

„GRANULKI RUSSYANA”

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu labor. „Ap Kowalski” w Warszawie, torjum farmac. Miodowa.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

Dr. M. KLENIEC b. asyst. szpi-

tala w Paryżu

choroby weneryczne i skóry.

Muranowska 37, od 9/—

11/— i 4—7.

Dr. med. DUBROWICZ

b. lekarz klinik wiedeńskich.

Wspólna 52, tel. 141-05. Chor.

wener. i skóry. 5—7.

Niezamożni 1—2.

Dr. F. ROSTROWSKI lek. asyst.

szpita. św.

Łazarza Chor. skór. wener., anali-

zy krwi na syfilis Chłodna 26, tel.

99-29. Od 2—4 i 6—8.

Lekarz-
Dentysta E. MEERON Przyj-
muje

od 10 do 1 i od 3 do 7. Wolska

24—5, II-gie p.

Dr. BUCZYŃSKI Choroby wener.

skór. i koblet.

Analizy krwi 5—7 w. Leszno 29.

OGŁOSZENIA DRUGIE.

A) Zegarów ściennych, zegar-

ków, budzików na-

wet najwięcej uszkodzonych. Re-

paracje tanio, dobrze. Gwarancja

3-letnia. Zegarmistrz Gutmacher,

Smocza 21 róg Dzielnej.

B) Obrączki ślubne, złote, srebr-

ne wielki wybór zło-

te pierścionki, kolczyki, zegarki.

Ceny niższe. Przyjmuję repara-

cje tanio, dobrze. Sklep Zegar-

mistrzowski Gutmacher, Smocza

21, róg Dzielnej.

C. Meble rozmaite solidnej ro-

boty. Ceny niższe.

Wielki wybór. Okazja. Wypredaż.

Uwaga. Szpitalna 4.

Choroby: żółdka, kiszek, ne-

rek, obstrukcji, hemo-

roidy leczą Szwajcarskie gorzkie

złota D-ra Bauera. Apteki, składy.

500 marek doskonały portret

z fotografii „Zjed-

noczeni portrecisci”. Złota 16.

Garnitury szyjemy na miarę z

naszymi dodatkami po

10000, posiadamy na składzie gar-

nitury od 100.0, kurtki, kożuski,

burki, spodnie po tenach niebły-

walnych. Hurt-detał. Słupski i

S-ka, Chmielna 49, m. 5.

GWIAZDOKA WYPREDAŻ

Najmniejsze palta zimowe, przy-

brane futrem od 15.000 Mk., je-

sienne od 10.000, kostiumy —

12.000, suknie — 3.000, bluzki — 600,

kolnierze — 500, garnitury futra-

ne 5.000. Z najlepszych materja-

łów, podług ostatnich modeli, po-

leca magazyn Br. Unkiewicz, Ho-

ża 54—2, tel. 121-71. Przyjmuję

my wszelkie zamówienia, kraw-

ieckie i kuśnierskie.

GWIAZDOKA Portrety z fotografii:

Olejne, kredkowe od

600 marek, Sienna 18. Plątek.

Kurtki zimowe tanio do sprze-

dania. Nowo-

grodzka 4 „Oszczędność”.

Katarzyna Sawczuk poszukuje

go Piotra, który w r. 1918 wzięty

był do Wojska Polskiego i pra-

wodopodobnie dostał się do nie-

wol rosyjskiej. Wszelkie wia-

omości proszę kierować: Katarzy-

na Sawczuk, poczta Międzyrzec,

z. Siedlecka, gmina i wieś Zero-

cin.

Łazka dębowa z materacem 20

tyśięcy sprzedam. Siłska

34—7.

85) Obróżka długoletni, przy-

ję, wojskowe, prowincjonalne,

komorniane, gruntuje, własnym

kosztem. Prośby, apelacje, kasa-

cje tanio. Krak. Przedm. 85—4,

do 10 rano od 4—8.

Portrety artystyczne kredkowe,

olejne z fotografii wy-

konywa „Izma”, Miodowa 14. Wy-

dajemy również kupony na portre-

ty bezpłatnie.

Fotografie portrety na gwiazdkę,

ceny niższe, Bole-

staw Zajac, Nowy-Swiat 61.

NA ŚWIĘTA NA

ŚWIĘTA! Cukry, czekolade, Mar-
moladki, Pierniki, Her-
batniki, Marmelade, Owoce su-
szone, Konserwy, Wanilie, Świecz-
ki choinkowe i t. p. „